

203

The image shows the front cover of an old, worn book. The cover is decorated with a marbled paper pattern in shades of green, blue, and brown. The paper is aged and shows significant wear, including scuffing and loss of the top layer of marbling, especially along the edges and corners. On the left side, which is the spine of the book, there is a small, rectangular, light-colored paper label with the number '203' printed on it in a dark, serif font. The spine itself is made of a dark, possibly leather or cloth material, which is also worn and peeling in places. The overall appearance is that of a well-used, historical volume.

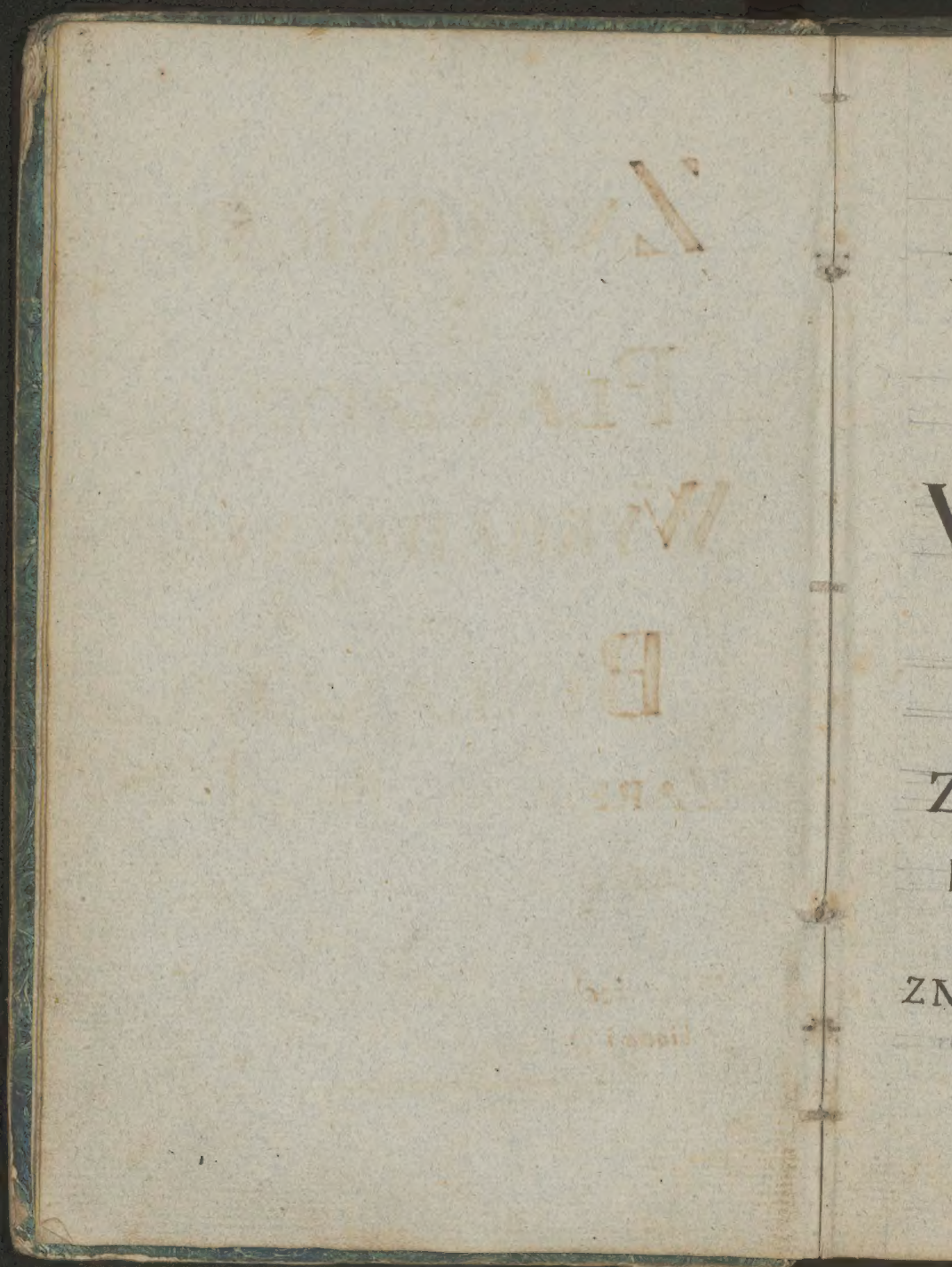
N. Inn. 4203.

20 cent 20 Tuffe

1871. XII. 176.

Free
N. 100

Kopp Fryder. autor



1
ZNAIOMOŚĆ

na

PLANTACYACH.

WYKRADZENIE

na

BIELANACH

ZARECZYNY na PODGÓRZU

KROTOFIŁA W TRZECH AKTACH.

ze śpiewami,

Z Niemieckiego/ das Paradiesgärtel/ przero:
biona i do miejscowości zastosowana.

—•••••—
muzei Anny Zygmunt



1. Osoby. 2

Pan Radkiewicz Kapitałista.

Wanda jego Córka.

Panna Bonifacya jego Siostra.

Pan Maistnicki i Właściciel dóbr.

Marchewka stary Sluga Pana Radkiewicza.

Reginka Sluząca Wandy.

Władysław Pocziński Kochanek Wandy.

Pan Kracyusz Filutowicz jego Sluzący

Abraham Krzywodziół Sekretarz Pana

" " Maistnickiego.

Doktor Sasafra

Barbarka piekarczyk z Laszki.

Basia jego narzeczona

Pan Smak

Pani Smakowa.

Pan Regensburski.

Pan Kufłowicz.

² Pani Kurowskichowa,

Filipi

Henryk. } lokaje pana Radkiew.

Skoczko.

Biegay } Uliczniki.

Franc

Johan. } Kuchary na Podgórzu pod Teleniem.

Kuba.

Jonek } Parobczaki z Bielani.

Scena w Krakowie na Plantacyach.
Na Bielaniach, na Podgórzu, pod Teleniem.

2 3
Act I

Scena I^{Przeł.}₃

Teatr w obrazie / Plantacy w Krakowie / oś Włoch,
driey strony, Goście spacerują, siedzą na
ławach, / Pospolstwo w głębi bawi się, / Też
le dzień swięteczny - Murzka Kinstrowska
gra; cały ogół bawi się wesels.

Chór.

Wivat brawo, brawo!

Jakże raśno gra murzka,

Co za miły, piękny chwilec,

Jey głos dusze porzucił,

Niszczony boleś, troski jęknę,

Ujmiemy ciek ochoro, ten przyniemy czas,

Rozwinmy rozkoszny kwiat,

Niech radość, pociach otacza nas,

Póki nam stary świat.

Plod rośnie na wroscie strony, nieleśny rośnie,
normawia, nie przeszkadzając samie!

Scena 2^{ga}

Wanda: Bonifacya / spacując przez scenę
Reginka za niemi: Wodgłosci postępują
Władysław / spogląda za odchodzącymi.

Władysław

Już to nie uwodnie ze mnie miłość probie,
ta pod swoje panowanie. Jestem roztocza,
ny, smiałość mnie opuszcza, a na miejscu
scuicy iakas' bożin' mnie opanowała.
Od trzech tygodni codziennie prawie
widzę wtem miejscu tego słodkiego
niota, a nie smiem nie tylko poręczyć,
wieć, ale nawet ani zbliżyć się do niego.
Mawiajemnych ułkonach cała zna,
iomość nasza. Po mimo uoiwego sta-
rania, i serce dotag' nie wiem kto
jest to cudowne stworzenie. - Ta sta-

4
"za matrona, co ja, iak Cerber nie od-
stępuje, zapewne iaka dumna. Stry-
ienka, Wientka, lub coś podobnego,
albo też sama Hamunia, ta zaś trze-
cia z figlarnym spojrzaniem suberet-
ka być musi. oglądając się. O! coż nowu
powracać. Ech coż bym nie dał za-
to, gdybym mógł wiedzieć kto jest to
to cudo piękności. Wanda, Bonifacy i
Reginka powracają, Władysław kłania się gnie-
źnie, one z uprzejmością wzajemnie się kłania-
ją, i odchodzą w drugą stronę. Jakiego to cza-
sującego było spojrzenie, tem miłym uro-
kiem mogłaby najtwardsze zniechęcić
opokę. Nie zawiedłem się w tych omle-
wających oczach, owa ta wyżyta miłość.
patrzac w przeciwną stronę. Ale coż to ja wi-

drę? Inaczejma figura tako.... nie myśle
się, to kto Filutowicz, mój słuzacy
który uciekł odemnie zabrawszy z sobą
mój płomoczek - usunę się cokol-
wiek, może coś z niego wybadam. Wychu-
sie spoza drzwi.

Scena 3^{ca}

Filutowicz wchodzi zamyślony, ubrany dasyj mi-
szernie ale modnie, Władysław ukryty.

Filutowicz.

Człowiek bez pieniędzy, jest to ciato bez
duszy, cytko bez różki, świeca bez ognia,
pochwa bez szpady. Podobne filozofi-
czne myśli mogły we mnie rozbudzić
chęć do napisania Wariacji na nutę
to mi wszystko jedno ja onie nie dbam
czy ja mam pieniądze, czy ja ich nie
mam. Jeszcze by wszystko i tak holwice
uszło, gdybym tylko nie był taki nie-
był taki okropnie głodny - Taki jest

6. mój casus, ale i zawsze ale, gdybym na-
 wet wstąpił na wieś gaturka naszego ro-
 dnego dla siebie widoku nie upatrzył.
 I cóż mam z tego że od pół roku jestem
 na swoim chlebie, kiedy jestem za-
 wody głodny, opuściłem nie zła służbę,
 i arebym dokładniej mógł grać rolę za-
 bratem z sobą. Śaniści Homoczek, wsey-
 stho diabli porwali, i dźwisiąy jestem go-
 ty, jako Pirus.

Władysław.

/ zbliżywszy się do niego udecha po ramieniu /
 Jak się masz Lotrie?

Filutowicz. *nie wiem*

Cóż stopki? Wielmożnego Pana Dobro-
 dnia.

Władysław.

Pomniessz ty mnie?

Filutowicz.

Prawdziwi.... nie mam honoru....

Władysław.

7 A więc przypomnij mi się dobrze.

Filutowicz.

Wsamemu dziecku, nie mogę sobie iakos
przypomnieć. Czy nie iśles Panu przy-
pachiem bratem swojego rodzonego
brata, który iśst zupełnie podobny do
swojej Siostry rodzonej.

Władysław.

Prześtań kultu, bo natychmiast
zawołam policyantów.

Filutowicz.

Ależ proszę Pana....

Władysław.

Poznałem Cię do raju, nazywasz się
Filutowicz.

Filutowicz.

Kto? ja? Filutowicz? być może, tyle
iśst teraz Filutowiczów na świecie

8.
 szczególnie w tych czasach; mamy na-
 nich wielkie urodzaje, aby tylko. Torie
 cokolwiek przysporząto; wszystkie us-
 lice boga niemi napędzane...

Władysław.

Dostyci tego, powiadam ty oszucie,
 a gdzie się mój kłomoczek podziab?

Filutowski.

Kłomoczek?

Władysław.

Tak, kłomoczek, coś go z sobą zabrat.

Filutowski.

Przepraszam Pana Dobrodzieciu, nie
 ja tego, lecz on mnie zabrat z sobą.

Władysław.

Oszucie ty iakis'!

Filutowski.

Zprzepraszaniem nie oszust ale Filutowski.

9. Jakże mnie Pan Dobrodzieju sam przed
chwilą narodził raczyłeś...

Władysław

Szczesie ze gospodarz, kłótni mojej
Mantelraka w zastaw oddałeś był uos-
cziwym ciotwiekiem, i za zwroćceniem
iemu pieniędzy wrzutyh przez ciebie
wszystko w całości znalazłem. -

Filutowicz

Widz Pan Dobrodzieju odebrałeś swój
mantelrak - no, o coż tu chodzić, czy to
warto tyle kłatus i w zastaw

Władysław

Pomimo to wszystko, mam niemięło,
na ochotę poradzić ci karać skórę
wytopić. -

Filutowicz

10. Onuczek sie Pan Dobrodziej niegdy...
 ja ed rano, sunn krapki moze odniecie
 iglic; Co by to nawiemce zdrowiu kase kase
 drile?

Władysław

Tym razem przebacram ci, i moze cię
 przycione powrótnie do służby mojej.

Filutowicz

Bardzo dobrze pan robi, a gdzieś
 jest pański Mantelkraczek?

Władysław

Milcz, i słuchaj... najprzód musisz wie-
 dzieć o tem nie jestem rozkończony.

Filutowicz

O którym to raz wzywać?

Władysław

^{Włocławski p. p. p. p.}
 Przysięgam ci pierwszy raz wzywać mo-
 im, jornamelem (to jest prawdziwa mi-
 taść, p. patnoga ra halisy). Patry ote tam w
 przeciwny. Alei, ta slierna metoda w
 białym szalici anubieskim na peluscu

na reku: Powiedz, czy widziales w
calem zyciu: swoim: cos podobnego
w swiecie. —

Filutowicz.

Jakle? to wtey mlodey panience pan
iestes taki rozkochany?

Wladyslaw.

Alboz ja anasz

Filutowicz.

Cala familia: —

Wladyslaw.

Okochony, Filutowiczu, postanow
szeregiem: moiego, porzuc go za ramiem: i pro-
trzasz nim mocno: gadaj: mow, co tylko
wiesz o niy. —

Filutowicz.

Amiluy siez, panie, co robisz? Alboz:
to ja iestem gruska ze pan chce
ze mnie ulgacchi trazi? Pamistay
pan, ze mam stalowite nerwy, a do

12. tego iestem dzisiay iestem wypelnić
na czeru.

Władysław.

Co tyllko duża twia na pragnie, to
wszystko mieć będzie, tyllko moim
przedko iaty się nazywa.

Filutowicz.

Dobrze, iuz dobrze. - Ona nazywa się
Wanda, iest córka tutejszego obywatela,
ktorego nazywają Panem Rad-
kie.

Władysław.

Radkie, co to znou za nazwisko?

Filutowicz.

Tak iest Radkie, przeawano go za pe-
wne tem imieniem, z powodu ze iest
wielkim lubownikiem palenia tytu,
niur i niur pali innego iate Radkie, kto-
ry cetrarami z Węgier sprawiera.
Leterdrusci faiele dla niego wygnali
to mucha wszystkie jego dzienne rabin,

13
dnia, nie podług zegara, ale po-
dług liczby wypalonych fajek co-
bywa, nie pięć kawy, ale po osmiu
fajkach; śniadanie po czterech faj-
kach. Obiad po sześciu, podwieczorek
po sześciu fajkach; wieczerza snowna
po sześciu fajkach, to już mamy trzy
dnieści, a wstąpiła czysta i stare gaci-
ty, po dziesięciu fajkach dopiero u-
sypia. Lokaje, stągnęte, stróż nawet
kucharka musi fajkę palić, i na krzy-
kadego natychmiast z domu wypę-
dra.

Wtędy staw.

To iakuś exregolny oryginal. bydlę mu-
si.

Filutenci.

Najbardziej gniewa się, że jego córka
iako również i siostra nie mogą się

¹⁴ do fajki przegrzani:-

Władysław

Węta stara iest ciotka tej młodej
panienki?

Filutowski

Tak iest, i tyle iest romansowa 'droga'
kochana w sobie, i e sie iey adae i
iest pierwsza pielkoscia w 'Prako'
wie. - Panna Wanda' przeciwnie do
bra, tagoona iako owie: ka, i gta fia
iako gaska.

Władysław

Lotric! mow: uszanowaniem otwey
porzutey pani.

Filutowski

Czy ius tako daleko zaselo n. Panstwem
gdzie iu. Pan. poznates' e

Władysław

15.
Tu na plantacyach, iuż od trzech lat
godni Filutowicz.

Czyż Pan nie czegło rozmawiał?

Władysław
Dotąd jeszcze nie przemawialiśmy do
siebie.

Filutowicz.
A to bardzo bliska znajomość. Z
tem wszystkim nie czyłbym Panu
zapuszczać się głęboko w te amory.

Władysław
Dla czego?

Filutowicz.
Romanse na naszych plantacyach
nie bardzo są zdrowe.

Władysław
Od chwili gdyś panowsy raz wyru-
tem tego słianego. Aniela, plantacy-
ye w nayprzeczniejszay. Ray dla

16.
mnie się samienity. -
Pójdź wnieście, a Filutowicz do niedługo chiedy
zajmiesz tego chłopca. a przy tem
pamiętaj Pan na to, że w Paniu wąż się
kusi, a białanuciel Ewe. -

Władysław -

Głupis' a twoim niewczesnym dowcipem.

Filutowicz.

Panie! dowcip jest bliższym dowcipem
głodu. -

Władysław -

Poruc' te ambasie, mow co wiesz o tej
panience. -

Filutowicz -

Wiem że jest iść zareczona. -

Władysław

zareczona.? porzucił go za pięć! Kłamię
totore.! -

Filutowicz -

Panie! co czynisz, a pamiętaj się, panie,
cierć ci nie iestem iść narzeczonym. -

Władysław -

"Którą ci to powiedniał że ona jest za-
regionala?"

Filutowski.

Mój przyjaciel Pan Marchewka,
który służy u ciey Ojca.

Władysław.

Jakże się on nazywa? Którą on jest?

Filutowski.

Nawisko zapomniatom, mato bydra
małtny wakiu slachcie, tyle tylko wiem
że Pan Radkie. Ojciec Panny Wandy
miał dostać w prezencie, od pryncpasa
swego zia cia iakaz fajkę niemieckie
starożytna, nie pamiętam dobrze, ale pro-
dobno po Generale Nadziebku, któremu
się dostała w zdobyczy od wielkiego Cyru-
wstawcy bitwie pod Stomiankami. Otar
Pan Radkie wyodrębiając się wramian
za fajkę dodać mu swoją córkę.

Władysław.

Moja Kochanka w obciążach innego! nie?
 nigdy! nalyckmiast biegne do Cyca os.
 wiadze, nu moje gorze zapasy. -

Filutowicz.

Day Pan policy, nie czyń tego, to awy,
 skio naproino. Dom Pana. Radkie Sta
 wyszthicki mierzayen na zausze sambriz,
 ty. -

Władysław.

Boze! co? tu poczne?

Filutowicz.

Trudna rada! -

Władysław.

Filutowicz! przyniesie, ie do uslag, mo.
 ich, wynadgrze, i obficie, tyllko pomei.
 gay, i' rady. -

Filutowicz.

Panie dobre, moze sie wyszthicki na laci,
 ale skijba, az po sniadaniu, teraz na gto. -

19.
dny zab, iakos nie klesie sie koncepta.

Wladystaw.

No to iuz poydiz zartoku, huzi si per Trab.
ka dac' percyg bishytsiu z ziem mactkami.
[wchodzi]

Filutowicz.

[wotajac zanimi] Onie panie, to malo, nie widna
ale trzy percyg bishytsiu, a widney pole
dwoy, zrazow, rozbratel Wiedeński, a zamiast
kwicostow pare Indykow, i iain na ocacie.

[wchodzi]

Scena 4^{ta}

Wanda, Bonifacya, Reginka.

[wchodzi z przeciwny strony]

Wanda.

Moia Cociu! niezmiernu chciatayim wie..
dziej, kto iest ten metody mesiercyona, ktory
mnie tak czesto uperzymie sie klanica.

Bonifacya.

Tobie gas? mylisz si moie dziecko co? woz-
cey pociaga do siebie czy zapach rozkwita..
iacych pietnych rax, czyli ubryty paczki

a więc ciesz się, i prawie palcami namacać
można, że te greckie świątobliwości, do mnie
się wymierzają. —

Reginka. — do siebie.

To mi to rośnię, jak słonecznik w potęgę.

Bonifacya. —

Pamiętaj, że i ten już narzeczony, iaden
inny mężczyzna; obchodzić cię nie powi-
nien. —

Wanda. —

Ach ciociu! zlituj się zamilę, o moim nie-
szczęściu. —

Bonifacya / zgniewana /

O twoim nieszczęściu? mój Boże! aż tak od-
lat. czterdziestu wzdycham do podobnego nie-
szczęścia / z zachwyceniem /, Ach! ten ten stan
matczynski, ten błogi stan matczynski....
ach! —

Wanda. —

Moja ciociu, ja chcę być ostateczną dla cie-
bie mojego narzeczonego, i to natychmiast. —

Bonifacya.

Dziękuję ci Mandriu, lecz to być nie
może, twoje małżeństwo w miocie utopione,
a ten który ma mnie uszczęśliwić, ie-
szcze się dotąd nie urodził.

Reginka. *[p. do s. 101]*

I podobno nigdy się nie urodzi.

Bonifacya.

Chodźmy do domu, mój brat zapewne
nas oczekuje. Ty Reginko pojedziesz do
Celińskiego po moje loki, wstąpisz do Ap-
teki po bleywus, kupisz w szlarnych skle-
pach szrotyczkę do zębów - ale, ale mówiąc
o zębach, wstąpn do Hotelu Drezdeńskiego
mieszka tam przybyły Dentysta ze Szwowa
pod 13 Numerem, kazać mu przynieść, aby mi
wziął stare na nowe zęby, a stare wychy-
dził. - Ach i tak nie chętnie opuszczam
te rozkoszne plantacje, te aleje, te rozkosz-

Kasimierz

natu-

iako

Manda

czy m

regia

wybieg

Tak

go k

re cry

czony

p. wota

Jde

z toba

podchod

²³ Kasitany, te wyniosłe topole. O naturo!
nie, nie, przyjemniejszyego na świecie
iako naturalna natura. Pydaj, moja
Wandeczko spiszemy na wysegi, do swiade-
czymy kłonić cię dwóć! iest lepiej i
niezabniej sa. - [Spawa galopade, podskakując
wybiega] -

Wanda.

Także zardzewieć, mojej Cioci, iey weso-
go humoru, ah gdyby to ona moie wy-
rezyć chciała, i poślubiła mego nar-
czanego. -

Bonifacya.

[wota zaszana] Wando! Wando!

Wanda.

Idę, idę, Reginka, powracay prędko mam
z toba o wiele rzeczy do spomowienia -
[podchodzi]

Scena 5^{ta}

Reginka sama.

22. Wyraznie osmalato babcisko, natym się
konczy, że ja kiedykolwiek zamknę
u Świętego Ducha w domu Maryatki. Mo-
proszę, jeżeli taki stary gral ma smialeś
porównać siebie z młodą, co z nim młodym
drzewotom porównie? Walnie moja, biedna
pania, gwałtem przymusiła ją do matier-
stwa, naruciła jej bezsilnego starca, któ-
rego w swoim życiu nie wiedziała, a tu u-
szere jako na nieszczęście zakochała się
w młodym pięknym Chłopcun, który od-
tęchł tejgodni jako cieni za nią się wło-
czy. - Ciężkości tym czasem spieszę
do Pana Dentysty, po iakiś tam seby
dla tej starej kłopoty. - *wybiega*

Scena 6^{ta}

Zmiana Dekoracji.

Pokój umebłowany skromnie w środku

drzwi po bokach gabinecy umeblowej

Marchewka.

Wchodzi: palac fajki na długim cybuchu z brzo-

Spiewka.

Kto pierwszy zmyślił fajkę cnić,

Miał w głowie wielki szus,

Przez cały swój wiek dymem rzył

Tym był głupim jak Turcy.

Bo prosił co za korzyść z tego,

Nie puszczać fajki z ust.

Mieć wokoło siebie przystępy swad,

Wart diabła taki gust.

* * *

Tu przykładać mogę starych sam,

Cnić fajkę noc i dzień

Cóż za awantury z tego mam,

Wygładam gdyby cień.

Palac fajkę cnieć mi się los,

I sadzi że jest czymś,

24.

Wtem śmierć palnie mu sercuśka wnos.
 I zniknie tak i takodym. —

* * *

[muś fajki:] Niech kaci porwa, to prze..
 kłete fajczyłko, i wż mi skóra z języka
 x larla — Szerególna fantazya moiego
 pana; dla tego że sam z ust fajki mi
 wypuszcza, chce koniecznie aby wszys..
 sy ludzie iego też samo czynili;
 wszysłko co życie musi kopać; stangret;
 forys; lokauc, stróże, a nawet ku..
 charka x cygarem w ustach kartofle
 skrobać musi. —

Scena 7^{ma}

Pan Radkie i Marchewka.

P. Radkie.

[wchodzi i rodkowe mi drzwiami palac fajki — Mar..
 chewka x postregłszy go nadchodzącego, powiedko..
 myśla za swego fajki]

Do tygiac pacreko Wiktetafu i drci Ca..

^{25.} (jęsen), więc widynała, natoytem fajkę, a ich
 iserem ze spaccou niewidac! - Moca stara
 siostra' zupełnie w plantacyach' zatoxyła
 mieszkanie - (co to jest ze nie mam wia,
 domosci' do Pana' Małtrickiego, przyjeżdż,
 go mego zycia! - Stuchajno Marchewko!

Marchewka.

Sestem Wielmożny Panie!

Pan Radkie.

Po jakimuś to fajkę trzymasz? (po prawemu)

Oto tak gapiw!

Marchewka.

(do siebie) Przecież te tytułisko ten konin
 zupełnie mi głowę zawrócił.

P. Radkie.

Czy to kuleciast?

Marchewka.

Tak panie, kulecie, bót mnie nieśmiertnie
 gniecie, zapewne szew. zapomniat wyiąć!

26. dniago tropyta:-

P. Radkiewicz.

Poydajcie na poście:-

Marchewka.

At dobre, właśnie przypomniałem. Strój
z pod Pawia, oddał mi tu iakis' list
do Pana, który ma być pisany w środ-
ku, oto jest. [oddaj list.]

Pan Radkiewicz. [obwiesć list.]

Do tysiąc ordow ^{anrygen} ych rybuchow, co to wa-
sagniste litery:-

Marchewka.

Zapewnie ten co pisał, myślał że
głomosc' głuchy, idla tego tak wielkie
litery pisał, ażeby głomosc' lepiej
wysłyszał:-

Pan Radkiewicz.

Co to za styl osobliwszy [oryginal pocichu]
Brawo, fyma uciek sie Marchewko, to

28. ^{innatę} nie będzie miał fajkę z której
nieśmiertelny palił ^{świecił} ~~świecił~~ ^{świecił} ~~świecił~~.

Bonifacya.

Mój bracie! ty nie masz w sobie ani jednej
kropli delikatności, i uczucia, nie tylko że
sam i tak iaki cięła' ustawienie kopyt
ale nawet porwał się żeby ten cymbał w
przystojności damy smrodliwym dymem
zapowietrzał pokój.

Marchewka

Ach Panieneczko, wolalbym porządnie
w głębie trzymać kielbaske aniżeli ten wy-
buch obmierzły.

Pan Pacho.

Nie uwalaj mój synu, i pal sobie spokoj-
nie. Nie ma tu tak perzycimniejszego na-
swieccie, i tak czmieć stodołny tytuł, i
ty siostrze wziętych fajeczek dla nasich

29.
kompanii.—

Bonifacya.

Czy mnie chcesz zamorować?

P. Radzie.

Smieję się o to, i tak sobie chcę. A teraz
do ciebie prędo. Nowa moja córka. Przyje-
mna cię ostatecznie wiadomości, twój przy-
szły i tenże drżący do ciebie przybędzie,
do nosi mi otem tego Komisarza titony,
i już przybył, i ^{przechadza} ~~przechadza~~ z sobą przy-
wiózł. Poszła cię moja Wandzia, abyś
tego Ambasadora i tak nagrozić mię
przyjeżdża, rozumiesz mnie durszysko.
A ty Marchewko podnieś swoje stare
nogi skocz pod Pawia i przyprowadź
go tutaj. Siostruniu przyjeźdź do Mu-
chmi, wymyśl tam jakiś przysmaczek
dla naszego gościa, tylko nie narbył: kwi-
sno, ani słodko, po takich potrawach
fajeczka nie najlepiej smakuje.

Bonifacya.

Coś znów? Tuakela! umnie jest nąppier,
 wstać, muszę się cokolwiek u porządkować,
 ogarnąć, oświeżyć... Ciotwiek nie wszę,
 sthlo przewidzieć może. - Który to wie
 bywaia, przygadki!... mógłby.....

P. Radkie.

Rozkochaj się w tobie, nie troszcz się o
 to - jeżeli ma tylko cokolwiek rozumu
 pewno nie robi podobnego głupstwa! -

Bonifacya.

Pżytes, iestes i zostaniesz na wieki im,
 pertynentem - ale mój Boże, coś można
 zgadać rozumnego od ciotwieka dymem faj-
 czanym zakopconego! - *[odchodzi]*

Scena 9^{ta}Dawni proci Bonifacyi.P. Radkie.

Ha, ha, ha, rozniewata się babina!

01.

mówi do Marchewki: Coż stoisz? fajka do geby.

Marchewka:

bieżę przedko fajkę do ust nie zapalam!

Przepraszam: namyśliłem się, cokolwiek.

P. Radkie:

Nadczemże takim?

Marchewka:

Oto, gdybym był na miejscu Pańny Mar-
dy, nigdy bym nie chciał cenić się res-
tą w grórze.

Pan Radkie:

Co ty się wawysze baje' mojego Przyjaciela?

Marchewka:

Paron' Boże, i owszem niech sobie będzie
starym przyjacielem, niech sobie ma sta-
re domy, stare wioski, stare tatarsy, stare
wino, ale bydlę starym oblubieńcem, to
jest bardzo smutna okoliczność.

P. Radkie:

Proszę i tak! Totore, albo cię ubiją, Marchewka.

32. Ka'uauka! Przecież on nie jest tak stary
bardzo, ja tylko jestem o parę lat młodszy
od niego. / Mówi do Wandy litonia przy stoliku czytając książkę.
Ka! Coż tam robisz, Wanda?

Wanda.

Hoch!

Pan Radkiewicz.

Łoż to wzdychasz? nad cieniem takim?

Wanda.—

Wanda.
Nad niesreżyciem moim.

Pan Radkic.

Sanctus -
 Albois to misrecjacie dla panny kady idzie
 a moze.

Wanda.

Ch. Papo, ^{na gr. o. in} ~~taxale~~ taxale powiedzial prawdy
obubnic stary smutna to rzecz.

P. Radkic.

5. Małkie!
Mniejsza o to i stary, ale za to doskonałe
fajkie pali, i darował mi Hadrulka. — *Ad Miodu*

Wanda

stary ^o Fryz może Cyćcie swoją córkę na niedrą
intodry przechandlować fajkę -

czytata kuzin

P. Radkie:

Przechandlować? do tysiąć kawannów i
włos co mi fajka nie zgasta - Ja ciebie
przechandlować? Alboż masz mnie rade,
kiego korniarza, i ja szukam twoiego szersz
scia, i niechcz abyś na rówie roztata
panna?

Wanda:

Broni Boże ja niechcz rostać na rówie
panna.

dy idzie

P. Radkie

maruży

onale

Mad Mander

A widzisz lepszy rydzpiak niż lepszy
stary co ma talary niżli młody Fryz
a wkuśzeni nie, a zółtem przygotuj się
moje drucko na przyzicie twoiego przy
słego... a.... otóż fajka się wypaliła,
nie mogę z toba się bawić, masz się spie
szyć, i swieria fajkę natocić. odchodzi

Scena 10^{ta}Wanda pozmiej Reginka.Wanda.

Tak festwo Cygu rozprawicie - ah gdyby
wiedzial... ten mlody mizeryja cala
mnie zaiad, ciagle go widze przed soba.

Reginka *[wchodzi]*

Wiesz, Pani Stary Adonis przysly mal.
zonke ius przyjechał.

Wanda.

Ah iakaz strasna wiadomosc!!!

Reginka.

Wielka prawda, paciek rozy, i da b. i. l. i.
ci ogotoceny.

Wanda.

Reginko: przyjaciel moia, do pomoi
mi, radz co czynic.

Reginka.

95.

Nierozpaczaj Pani, pójdziemy narażać
się do gabinetu pani, tu mogli by nas
słuchać, mam nadzieję, że wszystko
jako najlepiej pójdzie.

Wanda.

Proś co chcesz, przed twoją, oddaj się
pięknie, odchodzi do gabinetu.

Scena II^{sta}

Marchewka, Absalon, różniy P. Radkie.

Marchewka.

Otwierając drzwi. Prosimy, prosimy, miło
Pan wnieść rzeczy, proszę się rozgospod
proszę usiąść gdzie się podobaj, tu są kr
sta, tam stolik, a tam dalej piec, tylko
ostrzeżenie: piec, bo się co kolwiek chw
ie, trzęsie się i kłówa.

Absalon!.

Dziękuję, mój przyjacielu! Dziękuję, Gdziej

36 bym mógł twojego Pana rozpoznać kawał.

Marchewka.

Siedzi teraz w swoim fajocanym gabie-
necie, kopci się dymem Waskitańskim,
ale jako byłko Pana swietrzy, zaczął go
nić, i pewnie Pana w tym miejscu w
strzeli. - Oho - ma on wierzch, niech się wy-
żet zachowa... a o toż i dzie cy nie mowi-
tem, że ma nos telegraficzny.

P. Radek. / wchodzi /

Witamy Pana Sekretarza, witamy.

Abraon.

Mile i nader dla mnie miłe złożyć Wiad-
mościemu Panu Dobrodzieliowi moją wi-
na atłenę, i głęboką korporacyę.

P. Radek.

O proszę bardzo proszę bez ceremonii

37. jak

Prze

spad

rany

den

rele

gory

su

dowa

przyn

larku

tem

głęb

spac

głowe

srebr

zdar

37.
jakieś podobieństwo staryta?

Absalon.

Prze wybornie, bez najmniejszego przy-
padku, wygawrzy tylko że oysiel cwa-
rany się złamał, koło iedno zgubiłem, i e-
den koń padł, a drugi okutał, furman
się wywinął, a zicadając z Bielańskij
góry, konie się złeżyły drzewa, i bryczka
się zaczęła o bryki furmaniskę wyła-
dowana wetnia, która mój swym cizarem
przytężyła potoczyła się razem z nami; da-
ła kółka nazywa pra, i z sbrachu zrobi-
łem trzy salto mortale, i w padłem w rasy,
głębsze principium, stłukłem sobie kocio-
łowie rowa, dostatek ogromnego guza na
głowie, i łokieć sobie wybiłem, zresztą nazy-
szczęśliwiej bez najmniejszego przytężego
zdarzenia do miasta przybyłem.

P. Radkie.

Proszę co za okropny przypadek. - I co
też - mój stary przyjaciel Pan Maiz-
Lutski, kiedyś iść spodziewamy?

Absalon.

Nie wiadomo czyś się i abym to Panstwa
oraz najmit wystat tu mnie na przed Cui-
lorem.

P. Radkie.

Napewnie chirurgem Pan Schiades' powie,
dzieci?

Absalon.

To wszystko jedno czy chirurgem czy
kuratorem, ale jeżeli Pańska takia defi-
nicja, natch sobie będzie chirurgem.

Pan Radkie.

/ do subie / Coż ten człowiek ma za sposób wy-
rażenia się. / ystosny / Przystępujmy do najwa-
żniejszej okoliczności. Czy przynajmniej
Pan z sobą sławnego Radkiewicza? Ad Maizon-

/ do subie /

rest

Jaki

To

A

Czy
ieon

H

go

mój

rest

lecz

loz

tyt

39.

Absalon!.

[dobywa się miłe pułdnie] Tu wolej ta romancie
jest najstarszemu ulatkirowany.

P. Pradkie!.

Jakto ulatkirowany

Absalon!.

To się znać, umieszczony.

P. Pradkie!.

A rozumieć ulatkirowany.

Absalon!.

Czy ulatkirowany czy ulatkirowany, to na
jedną wychodzi.

P. Pradkie!. stwierdzenie pułdnie!

Hech przykro mi! przeszedł. Umieszczony
go w moim zbiorze pod N^o 184. Hech mój zbiór
mój gabinet! muszę go. Mac'pan zobaczycie
nieś to uderzenie ale czy pan jest to tytoni-
lecz do czegoż się pytam! sam planu na-
loze, fałszywe, & tytoniakiem - ale ach! co za
tytoniaki najprzedniejszy. Dr. Kündel
Obawajcie!

Abraha.

Journe. bide sie starat przyzwoi,
cie akomodowai'.

P. Radkie.

Marchewko! na kory do stołu - uszy,
słho piśknie i u'spaniale uregulowai',
iakie tyłko wodomu' anayduce się sre,
bro na stół postawić, rozumiesz?

Marchewko.

Panie to się nie da! tak tatuo xro,,
bić - Tabakiertki panistkie i ostrogi
te tatuo ustawić można, ale srebrne
okucia oo faichy trudno, chyba po
xłotnika posle.

P. Radkie.

Szalony! tyłko tu o tabakiertkach
ostrogach, i faichkach wspomina
Powiedzi mi gdzie u cieba głowa?

41. Marchewka.

Najbardziej panie Dobrodzieli!

P. Radkiewicz.

Wszystkim miłości bierzcie --

Absalon.

Nie frasuj się, Waszpan Dobro-
dziej, tak bardzo, mogłoby to
Pańskiemu zdrowiu sprawić defekt,
towa glikinacya. --

Scena 12^{ta}

Dawniepsi, Wanda, Bonifacya i inni.

Stroina, Pęginia pozwinię i Marchewka.

Pan Radkiewicz.

Predstawiam Panu moją Siostrę Bonifa-
cya, i moją córkę Wandę narzeczoną
Pańskiego Pryncypala / do Wandy i Boni-
facyi. A to jest Pan Absalon Krzywos,
ojciec przyboczny sekretarza Wielmożnego
i Austriackiego mojego przyjaciela i kon-
legi szkolnego. --

Absalon! *[caturę węgry Wandy!]*

Czuję się bydlę nader urozrytym
i mam tę fortyfikacyę ucatować ra-
teki przysięgi pani mojej.

P. Radkie! *[zob. uściu!]*

Dobry catowiek, gdyby tylko poprosi-
ł, stałby nie doręczona racine.

Bonifacya!

[która była pierwszą ten czas wziętych ukłonach!]
[na które Absalon wcale nie zważał!]

Co za impertynent ani spojrzat na mnie.
[głośno!] Czy piękny będzie zbiór ciemnia,
kół?

Absalon!

Tak się zdać moja pani.

Bonifacya!

Moja pani? cóż to za impertynencya
Wiedzą Wasan że ja nie pani ale pa-
nienka rozumiesz Wasan? ²

43.

Absalon.

Proszam, wcale nie rekniesz kawa,
 tem na to, po icy wieku nie spodzi,
 watem się panie stwa-

Ponifacya.

Ach, moje spamy.

P. Radkie.

Aha, ha, ha! nie gniewaj się siostrze, iako
 Pan Absalon dturzy z nami się zaba-
 wi, przywykniecie do siebie. Pojdźmy
 Panie Sekretarzu, facierki na nas
 czekaia.

Marchewka. wchodzi.

Wielmożny Panie w przedpokioiu posy-
 lecha to dwóch podobianych panów.

Pan Radkie.

Z kądże przybyli.

Marchewka.

Ziakięgoś zagranicznego miasta.

P. Radkie.

Czy nie mówili ziaćkiego, i iak
się to miasto nazywa.

Marchewka.

Nazywa się Mam sto dam.

Pan Radkie.

Tak, iak?

Marchewka.

Mam sto dam.

Pan Radkie.

Pierwszy rap słyszę podobne nazwisko.

Marchewka.

Mato być dries na Holendersyach.

P. Radkie.

A to może w Holandyi. Amster.
dam, Czegóż oni chcą?

Marchewka.

Nie

de się

nie je

duła

wied

Pan

a on

Spra

Hola

sić

dzie

ste

ony

Teden

by to

ki

wied

dzi.

^{45.} Nie wiem. Jeden z nich mówił że wie,

le tyrat o pariskim sławnem xbi.,
 że fałszywego ci krawiec tu sprowa-
 dzał... Chce panu służyć, i ja mu po-
 wiedziałem, że do polki i ja tu jestem
 Pan nie potrzebuje nowych stug-
 a on mi odpowiedział że ja jestem oświ-

P. Radkie.

Sprawiedliwie powiedział. Miśkanicy
 Holandyi są stawni tyłumiarie - pro-
 sić ich - Ale - orzekaj, może to są lu-
 dzie młodzi, a wrzadło wam, że umnie w
 stę dla młodości na rawsie, iść w bro-
 niony.

Marchewka.

Jeden z nich iść cokolwiek przeniesiony, ni-
 by to i tak stary pantofel, ale drugi młodszy,
 mi i takny i tak pew z mlekiem, starszy po-
 wiedział na młodego że on nauczysz nie wi-
 dri. -

Pan Raackie.

Co ty pleciesz batwanie.

Marchewka.

Przepraszam, pomyliłem się, on wie,
drzelec nie słyszy.

P. Raackie.

Teraz to rozumiem: nie słyszy to
nie ma niebezpieczeństwa! więc pro-
sić! Marchewka odchodzi. Holenderzy
to dobrze, będziemy wspólnie palić faj-
ki.

Scena 13^{ta}.

Dawniejsi, Władysław, Filutowicz
i Marchewka.

Filutowicz ubrany w stare smieckie garnitury i pe-
ruki, na głowie. Władysław całowicie zafascynowany
karykaturą, ale dożył przygotowania ubrań.

Marchewka.

Shewraide drzwi. Proszę, proszę.

Wanda.

44.
~~formuły~~ głos Władysława: 'Ach!' / mówi do Re-
gentki: 'Reginto to on.'

Reginka / arko duł mandy /
Nie ogładać się, Władysław! - Nie zradzimy ci
Filutowicz.

barzo mało mowi rozumiećka pociąg /
proszenić... / fay / nam mowi / po Ho-
lendersku.

Pan Radkie.

Wcale nie - Filutowicz.
Nie nie szkodzi ci umiem wszystko
opracować. / będziem na polski ięzyk
dyktować.

P. Radkie.

To mnie bardzo cięży.

Filutowicz.

ustawie na Bonifacya / Ten piękny i Mad-
moiselle zapewne jest pamiłki córka?

Pan Radkie.

Nie, to jest moja siostra.

Filutowicz.

Siostra? Ah! żeby ja kaczka zdeptała!
Jakożby Filutowiczowi nadomocnego wyprzeknie,
Władysław naznaceni go za zabójcę, pociągnie;
 Tego bym nigdy nie uwierzyła.

Bonifacya / knypuje się /

Dziśkuż za greczność...

Filutowicz.

Ja chciał pościć cię że panna jest najpiękniejszą
 kieniejszą persona na całym świecie, prosi
 się mi daćować, że może ja cię powie-
 dział.

Bonifacya.

Przeciwnie, Wacpan dobrodziej mówi w
 najpiękniejszym stylem.

Absalon.

To prawda że ten stan ma w swojej mo-
 wie ma szczególniejszy akcydent.

Pan Radkie.

Akcent, chwała Wacpan powodzić

Absalon.

Czy Akcent czy Akcydent to wszystko.

iedno

Fito

So

Stier

ca, cato

ciągła

siada

Lichor

leche

Na po

U nas

Te dra

fe i li

alego

Te lat

uiki,

49.

iedno. -

Filutowicz.

Kto jest ten młodziutki Anielek

Pan Radkiewicz.

To jest mój ciotka. -

Filutowicz.

Młoda młodziutki, musisz ją pocałować jak

i ją całować. Wanda usłuchała

Władysława.

"Ciągnij go za sobą, co się dzieje mój ciotko! Czyś ci

słuchał. - Filutowicz.

Cicho, ja muszę koniecznie pocałować.

Jakże ją znówu pocałować? P. Radkiewicz zastępnie mu

P. Radkiewicz.

Ja pozwolę ci. -

Filutowicz.

U nas in Holand jest zwyczaj całować ma

te. Długo. - P. Radkiewicz.

Jeżeli zögeray taki, nie uderzę ciem nic
złoga. Wanda nie wstrzymała się. -Filutowicz całując Wandę, mówiło, że ten pocałunek jest do Pe
ninki, i że ten jest samą karmiącą.Reginka.

Propraszam uszuwa się a nie jestem małym
dzieckiem.

Filutowicz

To mi wszystko jedno, proszę nie opierać
się, bo i ja jestem w samym trakcie pasa,
Levaria / natura -

Pan Prokier

Czy wolno za pytać się, kogoż mam
zawieźć w moim domu powitać -

Filutowicz

Ja jestem bogatą kapitalistą z miasta
Pincruwa -

Wszyscy

Z Pincruwa Władysław ciągnę go za pęty -
subimi -

Filutowicz

Albo nie Polska Pincruwa - ale Holers-
derska Pincruwa - niedaleko od Rotterdam
na drodze do Tryestu, gdzie Dunaj wpa-
da w Atlantycki morze, Władysław
ciągnę go za pęty od subimi Nazywam się
Wanderbier - a ten tu młody jest moi sio-

Stronica niestetyliwa, bo ciest g tucha i
niema.

Wszyscy. -

Co za szkoda!

Nanda. - *głuch!*

Ach Reginka niemy i głuchy. Hecharek.

Reginka. - *głuch!*

Taki najlepszy i najdogodniejszy na
meza.

Bonifacya. -

Idacie mi siz, zem tego młodego Pana
na naszych plantacyach wieziata.

Filutowicz. -

Tak, ja mu czasem pozwalam spacerować
na plantach, bo on bardzo muzyka lubi
słuchać.

Pan Radek. -

Jakto ten głuch niemy.

Filutowicz.

Taki ten głuch niema, bo ja mu to czasem
la muzykę theme.

Pan Radek. -

A to co innego.

Filutowicz

Wieltha mam chłopeta na tego młodego ciele-
wika, ja smim wozuwać. Na sa lizfaksion,
w tem Miasta dowiedziawsic ja, Wielmożny
Pan ma sławna gabinet na fajki. - Oho,
ja iako Wójtowicz chciałem wiozić tego zbio-
ra.

Pan Radkie.

Jowiem bode sobie miał za najwyższą
przyjemność zaprezentować ci cały zbiór
rządki, fajki, porcelanowych, pianki
morskie, Węgierskie, stambulskie, mun-
siki do cybuchów, antyki lureckie
kapciuchy - i t.d. - To pan czy piali faj-
ki?

Filutowicz.

On barzo, ale tyłko drey cappen, i su-
cens, to moy faworit. - Ja ku latie i
cen mam Examinator starczytna i upra-

P. Radkie.

O, proszę, niech cię zobaczę.

Filutowicz.

drogiu! proste! sławiana fajty! sławiana!

O tego fajty! palita sławny! Wymiesz! Cien
sac Wesparyanus! niech cię zobaczę!
solima.

Pan Radkie.

Bydźcie, to mój Cezar Wesparyanus,
to prawdziwy Fenix.

Filutowicz.

Jeżeli się mógł fajty! bagatela! przyszłego.
wai! bardzo proszę.

P. Radkie.

O!... Ah... uspaniatomystry mój, baci,
chaj... moja wdzierność... Wesparyanus,
ah, proste! sacy drizhuiz... Poydź mój
Wesparyanie! hochony niech cię ucatia,
ty bzdriusz! may puerusza ordoba, męgo
gubintu. Poydź mój, Holendrie drogi
mój, konesorre, piekarz, ci shiut nie...

⁵⁴
nie ony, po Karolu Gustawie, po Sławnym
Rafaelu, po sławnym Kynaldzie, mam
nawet porcelankę z której słowna. Jo.
anna D'art Dziewica Orleańska palita
w chwili kiedy ją płomień na stani
garnął. Dobaczysz przyjacielu. —

Filutowicz.

Do Bonifacy. O tu pamiętkę pisz, proś
pójdzie z nami. —

Bonifacya.

Szeli to Panu przyniosę zrobię
chcę mu towarzyszyć będz.

Filutowicz.

Bardzo proszę — mój siostrzenica nie
chay tu zostanie, on nie zrozumieła na
półny fagha.

Pan Próżnie.

Taki plan sądzić? mniejsza o to —
praważnie ma filuteczne oczy, które mi
strzela na moją córkę — ale że jest niemy

nie iij romansowego powieści nic ma.
ma do Marchewki Ty tu zostaniesz & będziesz
 pilnował, aby się do siebie nie zbliżali.
 Reginka na deszczu. Wandy. Filutowski
 Służ memu Panu. —

Filutowski. —

romansowa z Władysławem pojeżdża. Tak, de P.
Rachki. Powiedzieli mi iemu żeby się dobrze
 sprawował, żeby, iako tego nie zrobił głup-
 stwa.

Pan Rachki. do 186 12. 10. 1864

Pani Sekretarzowi, prosimy z sobą.

Abalon. —

Niecierpliwie pragnę oglądać ten sławny
 gabinet & najpiękniejszych fałsz & ko-
 pirowany. do 186 12. 10. 1864

Scena 14^{ta}.

Wanda, Reginka, Władysław i Mar-
 chewka.

Chewka.

Marchewka do siebie.

56.
Ten Holender co teraz wyszedł nie,
zmiernie jest podobny do jednego z mo-
ich serdecznych przyjaciół nie iakie-
go Filutowicki.

Wanda. Idź do Reginki!

Reginko, iak przelnie ma oczy.

Reginka!

Pravda, figlarnie ich patrzy.

Wanda!

Co za sakoda, że on mówić nie może.

Władysław wsłuchaj się, a rozumiesz!

Ach Reginko ścisnął mi rękę.

Marcheatka

Nieprawdopodobnie tak blisko przysię-
staję - ja tu jestem w takim straszliwym!

Władysław idź!

Oddal na chwilę tego głupca od siebie.

Wanda. znowu przesłuchajcie!

On przemawia.

Marchewka.

Imię się tak zidawata. —

Reginka: cicho o Marchewkę

Moja Kochanym Marchewko, pragniesz na
stółku w pokoju. Dany Wendy tego mo-
je chętnie, przynies mi ją. —

Marchewka:

Temu ściankowi nie odmówić nie mogę.

Widzę do Wendy

Reginka.

Pragnęła się cię doświadczyć na kłopoty. Tuż, uścis-
teraz, gorzkie, jeśli się ktoś nie idzie —
Dlatego plani głacho niemy, przepłoty ten-
ste ci się, podobna. —

Stefan: sław: ma kotłami

Bucha: fto to?

Wanda

Łech: plan mówisz?

Reginka:

Cicho! słyszcie ściankę — force tu do tego
gubini, a tu patrol obywateli. —

Widzę, że ich to ściankę doświadczyć na przerwanych
klawirach Marchewka doświadczyć — i sama idzie na namy

Reginho! Reginho! otwórz mi róz głupek.

Wła!

Scena 15^{ta}

Filutowicz. Bonifacy. Marchewka

Filutowicz.

Filutowicz.

Moiu siozna, Maomosełko iemu, Pami
muchaćla 'Dziwcy, iij hawic' w facyfny go
lineta.

Bonifacy.

Ta tam nigdy nie bycam, nie moge
'nieś' tych wyzawow facyfanych, zaraz
na mnie młodości bić, asmaćcyzna' du,
s'nosz' trupci neszy moie, s'parmaty.
s'nosz' hamui bić krwi i' omleńie-
galopem, rozposuwa się po całym festes,
twie moim.

Filutowicz. / m. /

Mój panie panna Wanda, zarmylich,
ragiewki, brzo to stare babstio lem
ciaseń zabawic. / Wanda. / Wzro pamienska
i edygu tyłko dla moicy przyjaźni nam.

59. Łowczyła ptak i z rąk sąsiadki! Ah!

Bonifacya. pamiłowana

„Cóż Wacpan chcesz powiedzieć... proszę
taką natarczywość.”

Filutowicz.

„Teraz albo nigdy — taki przychylna
chwała mi tak prędko nastąpi. Sł.
czny (tu rubinie.”

Bonifacya. pamiłowana.

„Mój panie.”

Filutowicz.

„Ach gdybyś pozwoliła.”

Bonifacya.

„Pozwoliła? Cóż takiego?”

podarchewka chłopców skłoniła nie do dalszego

wygrawa!

Filutowicz.

„Twego takiego ucha.”

Bonifacya.

„Słucham Wacpana.”

Filutowicz.

„Chylnie serca Holenderskie sterować stan
na na moich piórze.”

Bonifacya.
Jaki to mam' sercu mić.

Filutowicz. - ~~Hehe!~~
Hechaan' tobie.!

Bonifacya.
Ch iakies' mić prze. duszyl.
Filutowicz.

Milui, tobie.
Bonifacya. -
Si nie zartuj sobie Waijean' i' biedney
nie winney Dziwaryny. -
Filutowicz.

Co waf' pić na moy' milosci' przysiz-
gum - festem' nusi' s'cheta' gutie' leomle.
Bonifacya.

Przeskui. Co za okropna przysizga.
Filutowicz.

So ciśt' najstraszniejszy przysizga
na cala Holenderya. -

Bonifacya.
Ach! był eras' kielim' serca me' jacya

61

iake sserupaki na'wede tapala:-

Filitowicz.

Nie ty m. na szere kati, ale dla twojej
milesii i pokle, by se, praminit.

Bonifacya

Co za miodzieniory zapal!

Filitowicz.

(Szczerze, i serce nasz ulektasz, - mój pro-
fesor m. se na to przygotował - takie
experimenta i w szkolach po trzy razy
na dzień na grochu kłócal. -

Bonifacya.

Pozostani ino. -

Filitowicz.

Nigdy, kłóca! Gaday! Niechab' m. i
nie - bo i u siebie w. p. wypate. -

Bonifacya.

Ch, to za wiele m. i! padam na ziemi!

Omdlewam!

Marchewka, w. k. m.

Przyniesci ceterwody, z. y. u.!

64 / Bonifacya' wy' sa' troje' i' ucieka'!

Felutowicz.

Otoż mamy, piśknij się, wykierowa-
lem / wybiega' zamy.

Marchewka' / siada' w oknie i'ak no;

konij. A to piśknij sielotyga - otoż nasz
Hegomasi' uciśny - Etę' pociśno naciśka,
dzi.

Scena 16^{ta}

Pan Radkie i Absalon i Mar.

chewka po oknie!

P. Radkie.

No panu Sekretarzu, i'akie ma sma-
kacie fajorka?

Absalon.

Przewyborny - tytonioko dy'obitowy.

Pan Radkie, pociśka;

Delikatny i'ak i'ak zapawie pociśkać
perchylaty laci'nniki; pociśnij. A le
'gacie się mój gości' pociśkać?

63 spogljadaj na tebe siroci, i spastite, a' vas otima.

Raduj se, Marchewko!

To to ja, fo tam nobit' Gymbale!
i Marchewka! -

Sidre, tu otci.
Abisalen! -

Abichimie sposobem oni sig tam u pre,
parowat. - P. Radkic!

if coz' anow u pre parowat - skyla w tra,
klykawat. - Abisalen!

To usyetho cetro.

Marchewka.

Viech lytko fozamow' pomoz' mnie zleci
na ot, a uotpygaj' riecey iabich i esch.
puzi stworenim swiata mii byto. -

P. Radkic!

Zlep na ot, i usnygot' tu druciani.

Marchewka.

Tako druciami: i regirka swastnuta
na ramety, i klauz. sobz. zabnuta.

P. Radkic!

Z tu cregaz to.

104.

Marchusia

Tomie mi tyłko pan abym złaś a o.
nie wstanie się dowiesz.

A. b. ruber.

Tribu ten stolice przysunaj, state ja,
brufimy tego bicelaku na wst. netyfikowaci.

L. Pauline.

Dobro Wacjan mowisz.

Przypuszczenia, jakie zrodził ten fakt, że Marek
nie miał dotychczas

No. a trias, mais o mass porfirico.

Marchewka.

anie. ^{szlachetnie} Panowie Holendrzy są szlachetni.

P. Pachic.

Gabite...

Маркевка.

Pen: rotody Holender nie ied' ani glu.

chomiczy, styszałem na własne uszy i tak

• *Pennis. Hampe, scintillat et rufis styssatem*

na własne uszy i tak do niego przemawiaj

is intended to be used with the 'Acetate'

Anna Regina postata mme 10. huss.

kezi' d'viri za' mma za' trasa' nta - po' chan

li przyszedł tu ten drugi Holender razem
z paną Bonifacją, siadali w iz. z sobą, on
poradził mi, kłócił, potem ona i wreszcie
potem ona i on uciekli.

P. Pacho.

Cos' mi racyna switać po głowie.
Gdzieś poszedł ten młody?

Marchewka.

Siedzi sobie z paną Wandą, ciekawo
pochylił. Pan Pacho.

[wchodzi do gabinetu] He! he, i Mospana
Holendera, proszę wyjść.

Scena 1^a

Lauriejsi, Wanda, Władysław.

P. Pacho.

[wchodzi do gabinetu, siadają, proszą o coś]

Mój Panie Holender, proszę mić po-
wiedzieć.

Władysław

[prosi o coś, o powiadanie]

Reginlia.

Co się panu dzieje, co się on panu ma powie-
dzieć, kiedy jest głuchoniemy.

P. Radkie.

Stul baw, mój, panno uściubsko,
pomiędzy z sobą promiślimy.

Władysław

Ładaci ci nie słyszą nic, i oglądają ulnary na scianach
[całkowicie]

Pan Radkie.

Do tysiące cygarów? cóż to znaczy, czy
panie, sobie party stroić nie chce - po-
wiedzieć, kto jest, albo czy tu sąsiedzi są.

czy

Scena 18^{ta}

Dawniejsi Filutowicz, Bonifacya,

Bonifacya.

Cóż tu bracie dokazujesz, mówię, myśla-
tam ci się dom pali.

P. Radkie.

Ala i drugi pan Klender i Mospanie
uścisnęli się w ogrobie, i ciębie oszu-
stami.

Bonifacya.

Panie bracie czy zwargował, co ty wy-
gadujesz.

61

Pan Paćkie.

„Młotalaty!” ty stary rozkończany to,
 cie mowski! Poszedł mi na tych miast wy,
 znać, kto iesterie i po cacie do mnie przy,
 byli! —

Filutowicz.

„Pacho do Władysława!” Łatox się i Pan tu iakieś
 głupstwa na fabrykował.

Władysław. — „gleimof”

Idź do diabła! głupca przybity!

Pan Paćkie, Absalon, Bonifacya.

„mawia rzecem!” Cóż to iest?

P. Paćkie.

„Lud nad ciemami, głuchy słyszy, i niemy
 mowi — Poczekajcie wreszcie, co tu was ra,
 rap naucoz, — i Marchewko! uciek w ciemno,
 nęko co bramy, niech się tu uszyjny tu,
 dzie moi i gromadka, —

„Marchewka wybiła srodkowemi drzwiami, — ra,
 ty wy!” „Idź do ciem, drwoniliem. Absalon! drwonim wsielanki!”

Wanda!

Coż tu tego będie. C. Bieć nie,
skonorony!

Reginśka

Uspokój się Wacpanna, ięć oni sobie
poradzą.

Scena 19^{ta}

Dawnieysi, Domownicy, Lohar,
Stangret, forys, Stróż Kuchur,
kał powyscy z fajkami w ustach!

Wiryscy.

Coż to jest, coż się stało, co pan rospu-
kasz?

P. Kaokic.

Bierze tych dwóch oszustów i zapro-
wadzi ich na odwach ludzi robia kroki
do ich pomianie!

Wanda!

Na miło, i Bostq; wstrzymaj się, Pa-
pa!

Benifcyja

zastanawiając się, widząc Precz, potwory, ty! Kto
po moim trupie droga do Holandyi!

69.

I. Pałkie.

Smiało! nie wstawajcie na bary, spietnicy,
cie moi rozkazy.

Chór.

Poddaćcie się, póki jest czas,
i nacieszcie się zbrodnią was.

Władystaw.

! dobiegną pańskie pistolety i drogi kula,
 pierwszy który się z blizy trupem padnie.

wszystcy usuwają się na stronę, Władystaw spie-
 szo ucieka, gdy ucieka na stroni wystrze-

ta obywateli, nie tak to wspaniale przebiega

terrytorij. Stock. Wanda mała wrota,
 ki, Bonifacy to samo na 15.2. Archewski,

Władystaw stoi poprzeczny w najwęższej drodze

! Absalon ze strachu nie mógł się zbawić.

Władystaw upada.Goniec. Aktu Pierwszego.

Akt IIIPohoz z Pierwszego Aktu.Scena I.Wanda i Peginka.[Wanda robi na krosienkach]Peginka.

Dla Boga! cóż to. Flami robi! zamiast
listka wyszyta flami ha! ha.

Wanda. niech ktoś znowu robi.

„Ch! iść mi się przykro, że krosienka!”

Peginka.

Ha! ha, ha! ha!

Wanda.

Czyż się smuć?

Peginka.

Jakże się nie smuć, światło do góry nie,
gami wyszyty, listki zielone, od rozy, a go,
takie rozowe. Cóż to za roztergnięcie
ha! ha, ha! — Wanda.

Prawda, iestem roztergnięta! czyż nie,

Wiesz się, druciu, po takiej strasnej awanturze...
Reginka: 'iako myślisz, ktoż oni są?

Reginka.

Zapewni stodozie.

Wanda.

Cóż amowu stodozie!

Reginka.

Alboż ten młody nie wygrał? serous.
ka pani!

Wanda.

To co innego - ależ ten drugi także bar-
dzo rozkochał w mojej ciocie.

Reginka.

Zwyrać iako męczył, aby faktu,
nie... szedł trąbkę, pocieszył Cóż
to jest? biegnie do okna Powoz podiożny
wsiadł na dręcznec - Jakis stary pan
wysiadł a powozu - Cyście Panicy -
biegł na podknie - wskazał się... Ah!
czy tylko to niebiednie kawaler pani!
nieprawdnie on.

Wanda.

Ah my ty, mui opuszczaia;

Reginka.

Ciep tam tak strasnego, mui
obłutuniec niemoze byz ludokierem?

Wanda.

Muszę odejść — ni mogłabym mieć
pierwszego spókania śochosiu!

Reginka.

Tanno Wando! Zatriymaj się, Wacpanna,
Otóż persta — Coś dźwiękier pogar;
drae mizem słatego i stary — gdyby
była na iij mizsu ani bym się namy
słata, lepij mui starego, ani ieli i adre,
ga. i chodai byty nawet cholewici
podzramany, tonaż starc subno daleko
i est moi nieysze niip nowe.

Scena 2^{ga}Reginka i Filutowicz.

Przebrany za krasowiankę, przeucica ce.
[Buls.]

Filutowicz.

Czy nie kupi panna piękney cebuli?

Reginka.

Nie potrzeba.

Filutowicz.

Niech no też panna zobaczy słizana'
cebula; piękna' cebula, ładna' cebula.

Reginka.

Dzie sobie z Regiem, my nie potrzebui,
my cebuli! - i oż precz.

Filutowicz.

przypadek naturalny w głosach, lubet i ho! nie szukaj mo,
głabys' ratować.

Reginka.

Boże! przebrany mścyciel, może sto,
dziej, - ratujcie! na pomoc!

Filutowicz.

przypadek ratujcie się usta! Dziwoczym! nie wst.
ujmy, przypatr mi się, łopię.

Reginka.

jakto! to więc pan!

Filutowicz

Sak, ia to iestem.

Reginka

Wozomy, sy Holender, i Wai'pan
smiesz się tu pokarać.

Filutowicz

Proszę, co, nieuzrywaj do mnie tego
wyrzutu Wai'pan, ia iestem takiej
stary, jak i ty.

Reginka ^{1. tonem.}

Stary?

Filutowicz

Ten gluch nie my, ktosy tu był ze mną,
jest moim panem, jest sukcesorem
miejscem bogatym po swem stry-
wiciu, pani ichochany si posume wzy.
krótko mówiac, chce mnie, sy, i larca po-
nia.

Reginka

Możę to do mnie naley.

Filutowicz

Do ciebie naley, aby nam do tego wzy.

13 Miego ustatwila przeglosz

Reginka

Dajcie temu polkowiczaczemu iycystabym
tobie myslac jakis cacy, iezeli nie chce
aby na twoje plecy spadała kielba szynki
dyskwalifikacji.

Filutowski

Jegobyrd sobie nie zyczył, to przynajmniej
mniey postaramy się, abyś ten билет swoi
ich przedroczyła.

Reginka

Dawaj, spróbuj

Filutowski

O to go masz - prawić listy Hochaniedzi
wre, no bedziesz tego zadowolona zabierasz.

Reginka

Nie jestem interesowana

Filutowski

Chyba głupiec temu uwierz, ale potem
o tem, tyle ci tylko powiem, i z iezeli
to materialistycznie doszedł, odliczamy

76.
Tako porządna łapieszka, że i na nasze. we-
sile w, naoto wystarczy.

Reginka.

Dziś wady?

Tylkiewicz.

Zemleci się z radości, to m. c. m. gautier
dnie tej naszy umowy prosibym o c.
dnego calaska zadani opuszcza się, Reginka.

Scena 3^{ca}

Dawniejsi i Bonifacya.

Bonifacya.

Cóż to ja widzę?

Reginka.

Ach! ponastawiona opuszcza bilet u nich!

Bonifacya.

Co si tutaj widać? Co tu robisz?

Tylkiewicz.

Cebula na smażenie.

Bonifacya.

Proszę wstać za drzwi, bo zawołam na lo-
kalis, i kaze cię ze schodów znieść. —

77.

Filutowicz.

Cebula na sprzedaż.

Bonifacya.

spostrogłszy bilet na ramię przed nos gwałcił to
jakby bilet na...ami.

Filutowicz.

do siebie. Masz tobie. O! i w piątym u
os Cybulowy.

Bonifacya.

ty to ty przyniósł ten bilet

Filutowicz.

Cebula na sprzedaż.

Bonifacya.

1. otwiera list. Zaraz tu wysypie o! kęsi
is, musi. [głęboko] Postwo kochanie, i! orazysz
wypradeła widoma twoiego ogra mi nagle się
po nim zostawił opunię, lecz sławno przybucysz
gdy się dowiesz, że miłość niewinna skłóciła
kroki moje. Kocham cię, prawi, ubóstwiam, i bez
cibie żyć nie mogę.

Filutowicz.

Cebula na sprzedaż.

Bonifacya.

„Ciepło odzyskał, który wyznał, że ciemność w której upadł,
i szły do stołu swoich mógł cię, panie! przekonać o gorą-
cości miłości mojej, i aż do śmierci omylić wierniejszym
kochankiem swoim.” W. P.

Filutowicz

„Ciepła na sprzedaj.”

Bonifacya.

W. P. Co to ma znaczyć?

Filutowicz.

To znaczy W. P.

Bonifacya.

Gadaj ty niegodziwa kreaturo!

Filutowicz.

„Ach!”

Bonifacya.

Gadaj, powiedz, albo cię oddam, jeżeli
nie tydzień. Tyle ty jesteś?

Filutowicz.

„Głosem naturalnym! Twój wierny Holender.”

Bonifacya.

Co to jest?

19.

Filutowicz.

Przebież Bonifacya.

Bonifacya.

Byłoby to moje? to Mac'pan cięstos?

Filutowicz.

Tak, ja to cięstem, moia ty kukutecko!

Bonifacya.

Por tym prostym ulicem.

Filutowicz.

Cóż się nie czyni dla miłości!

Bonifacya.

A ten list do kogo był pisany?

Filutowicz.

Do ciebie mój Sampiantku. Zgodnym
suknem sukatem. spiesz się wci nie wia
sz, do twego serca, ten bilet oddać ci su-
beretce, żeby go sobie oddać.

Bonifacya.

Ależ Mac'pani ja całował.

Filutowicz.

Zuraynie po Kłodensku.

Bonifacya.

86.
Sierocznyszy wygryz, dla czego na
łopienie napisano, w domie cię Cysca²

Filutowicz.

Nie mogłem sobie przypomnieć żeby Pan
na była iego Córka.

Bonifacya

A te litery M. P.?

Filutowicz.

Pierwsza litera mojego imienia jest Wtali²
us, a nadwiska druga litera Tomaszowic²
ka.

Bonifacya.

Przybornie, i to dla mojej miłości ty
le poniosłeś trudów? Ah ciekawie muszę
tę w tem stroić a nie winny - ja
kasz ciekawie miłość... nie mogę... niewy
brymam... try mi się wydobywaia.

Filutowicz.

Może od mojej cybuli.

Bonifacya.

81.

Wien niegoony moiy brat, taki polyrarissiu
or Was puenem postajit. (Chociaż kochanie
poyezium do niego, on musi jone prosie'cie
biu.

Filutowicz

Na drugi raz sa cholera moici puchowice nat.
swoi plicy dla kiletych niekwas'cyngow
druc, ia sylko przyszedlem noregnac' sie
i meia kochankaz

Bonifacya

Przepraszam / Nieba co styszy i Chociaż nie
opuszczic'.

Filutowicz

Maurz - Chociaż wiem ze bez ciebie zyc'
nie bede mogt.

Bonifacya

Zostan' zostan', zaklinam' cie, w nado gby
boko w pakowiles' sie, do moiego serca, mikt
cie, i tamtae wydrze' na sado. Stuchay
kochanku przysla mi mpyt, kawalet
moiy siostrzenicy, driscay przylbyt, moiy

brat daj obiad dla niego na białe,,
 nocy przyladaj tam mój luby, skłoni
 się, namiętnie, ja nieznacznie opuszc,
 czy bisiadujących, i na refrenowych
 skrytykach pociągaj, w łube zacisze,
 tam pod przykryciem niebieskiego
 sklepienia w lazurowym porzeczku,,
 nie wśród fujniów muzycznego sto,,
 wika na zielonym dywanie kwiatów,
 mi ustatnym za przysięgęⁿ tobie wierz,
 na miłość moją, co bym ci go ciałem / co by
kochanie? przystajesz na to - lewa,
lewa? tak? widzę... przystajesz... co
luby kochanku / co ci mu się, na
szczęście -

Filutowski

do siostry O toż w padłem sięk owca
 wilkowi w paszczę - O głu, nie
 że mnie i nie roszą gny.

Scena IV^{ta}

Laurency, Pan Radkiewicz, Maciejicki.
Pan Radkiewicz.

A do tyście tyścy paczek portoryko i
Knastrów! Siostrę co ty dokarujesz?

Filutowski

Heh? / pomastrassony ucieka omla na pomastrassony /

Radkiewicz. P. Radkiewicz.

I kądże anowu taka wielka przyjaźń z tą
wiewską Magdą?

Bonifacya.

Coż to? albo to mi nie wolno.

P. Radkiewicz.

Wtoż ona jest?

Bonifacya.

Moja najlepszą przyjaciółką.

P. Radkiewicz.

Ja cybularkę. ha! ha! ha!

Bonifacya.

Co za smięch mi wieszny. Bardzo jawnie
się nie wdawać się w moje interesy i tak
mammy z sobą jeszcze pewną rozmowę.

84. Jego grubiańskie postępowanie z tym
mitym Holenderem. Czego nigdy Wachan
ni dać i nie zapomni. Jakiż, inuż
uniżona suga. / podobu /

Scena 5^{ta}

Pan Radkie i Maistricki.

P. Radkie.

Ten przeklęty Holender do reszty i
mój zawrócił. —

Maistricki.

Coś się tu stało?

Pan Radkie.

Nie nadawożnego mój przyjaciel, w tej
chwili o nicem nie myśl, tylko o najpóź-
szym położeniu się z córką moją.
Najdalej za trzy dni musi być wese-
le. —

Maistricki.

To ty nie zartem myślisz o moim te-
ściem zostać.

P. Radkie.

Co za mowa nie stosowna!

Maistricki

„Oj Boże! kłoby to był pewniak
ani mi się świdrykolwiche śniło że...
bym został mizerantem i głodnym (śmierci).

P. Radkiewicz

„Alboż się nieś ośmielona nie starasz
o ię reke? Maistricki.

Prawda iem się starał, ale nie dla siebie...
Pan Radkiewicz...

Dla kogoż wiesz?

Maistricki.

Dla mojego Siostrzenica! -

Pan Radkiewicz

„Alboż ty masz Siostrzenica? Maistricki.

Maistricki.

„Ach! mój przyjacielu, miałem go.
Lubił on nęgie, a wszystko co kochał
zycia mojego z nim razem wymarł.
pozostało tylko wspomnienie! -

P. Radkie.

Nie pojmuję ciębie.

Książniczki.

Był on synem moim i edynym Siestroj
 Kłora'go i srore w młodym wieku od-
 umarta. Miał na ów czas lat sześć, przy-
 jem go za własnego syna. Odesła-
 łom do Stolicy na wychowanie. Nie-
 tety od tej chwili niewidziałem go wię-
 ciej. Nie srozdrułem na jego edukacyę,
 i nie zawiódł moich nadziei, uformo-
 wał się z niego człowiek słabotny z
 naj-lepszym sercem. - / do tywał paczkę listów!
 Patrz oto są jego własnoręcznie listy
 które zawsze noszę przy sobie, i edyna
 pamiątka i pociecha moja... gdy skoń-
 czył nauki, wysłałem go zagranicę i
 w ten czas kiedym sobie najprzyjemniej
 marzył o przyszłości szczęśliwej, wtem

87.
dobieram okropną wiadomość o śmierci
ciężego, na przesłaniewie z Dowru do
Male, nieszczśliwym przypadkiem sa-
mą, tożego majątku sam życie u-
tracił.

P. Radki.

Nieszczśliwy przyjacielu! mocno Ci sa-
mą.

Majtricki.

Stato się - taka była wola Najwyższego,
go, nie pozostać cię tylko z pokorą
uległ przeznaczeniu. - Ale dosyć ci
tem. - Maj przywołaj swą córkę.

P. Radki.

Jak Ci ponie?

Majtricki.

Niedym już raz postanowił sobie two-
ją córkę uścisliwić! więc muszę wyje-
szyć i ożenić się z twoją córką i natem
koniec.

P. Radki.

Jak chcesz mój przyjacielu! dawa mi!

88. wchodzi Reginka. Niech tu Wanda poj-
dzie! - / Reginka wychodzi.

Maistricki.

Ach! tuż Wanda, mój Siostrzeniec
była by umich para iakiej trudna, no,
ruszac! -

Scena 6^{ta}

Dawniejszy; Wanda / wchodzi / Reginka.

Wanda wchodzi z białym, Reginka uśmiera co
po ziemni /

Reginka / do siebie /
Ładnego śladu, nie wiodzieć gdzie się ten
bił / podziat! -

Maistricki.

Prosimy bliżej, tylko nie tak, młodo
mammy Mac'pannie bawo o wara rzecz, po,
wiedzie! -

Wanda! -

Ach! już wiem wszystko! -

Maistricki! -

Bardzo wątpliwy! - Staralem się o rzekę Mac'...

89. panny, lecz nie damnisz, chciałem are,
by mój siostrzeniec został moim Pa-
ni. — — — — — Wanda.

Siostrzeniec pański?

Maiztrucki.

Taki jest chciałem ciwas doskonały, ufor-
mować parę, ale niestety! mój siostrze-
niec umarł. — Nie mam więc nikogo, per-
cibie slična pańienko, ktoby mojego
iego wsercu moim zastąpił. Jestem bo-
gaty, ty musisz zostać moją sukcesorką,
ale żeby moim dalekim krewnym, który
z naciągłością oczekuje mojej śmierci, a de-
brać wszelką nadzieję umarowania me-
go grosza, z tego się ożenił. — Nie wiele
mi więc natym świecie pozostało, ni dłu-
go! zostaniesz młodą wdową, w ow czas
obierasz sobie matronkę z godnego w ser-
cem twoim. — Jaki tyś przez bydlę twoim
Oycem, aby skończyć moją pielgrzymkę,

ona tonie nielawej niewiasty.

P. Radkie.

Czy godny przyjacielu. taki szlachetny
ny sposób myślenia.....

Majetnicki.

A co na to mój Amiotek?

Fedeli przyślaniesz, Oto moja siostra.

Wanda.

rozczulona chce go wzruszyć, pocatować! Ah!
słowny i dobry Panie!

Majetnicki

Wambyka, siostrze! A pfe, które by był tak głu-
pi, i pozwolił tako piękney pannie w ręce
siebie catować, to wusta bardzo proze. A
kui i wrodo! ale prawda catuś starogo gory.
ba mi bardzo pannom do smaku, reszta pro-
wad.

Peginka.

Pan Dobrodziej nie iestes' przecie tak stary!

91.

Majełnicki.

Czy tak ci się zdaje wiewióreczko? prawda,
mówię sam na wiomo, ile lat mieć mogę -
ja'ż wygłędem liczyć moje konie, woty, owce,
moją tródę, i moje worki z talerami, ale
lat moich nigdy nie rachuję, i o stem pie-
wny, że mi ich nikt nie stradnie...

Scena 7.^a(układzione
z dyktanda do sceny)

Dawniejsi i Absalon.

Absalon.

Wielmożny! Mam honor uwiadomić
Wielmożnego Pana Dobrodziecia że powóz
w zupełnym porządku, i w przed ganek
zaięchął.

P. Pański.

A ratem ruszamy na Bielany, i wiesz
gorzko jest moja siostra?

Reginka.

Sudzi przy tualecie.

P. Radkie.
Ta przekleta twarzą.

Reginka.

Jeszcze nie, tak, przedko będzie ubrana,
chce zupełnie być, podobną ubranui P.
Wandy.

P. Radkie

To się i za trzy godziny nie dociekamy
iej, Sedkmy, a ona! może z nami fia krom
przyjchaj. — Pan Sekretarz może iey to,
waryszi. — Ty Reginka, i Marchewka
południowa, rarem. — Chodimy stary
przyjacielu, druń pizkny i sporyzajacy
naszey abawie. — odchodzą.

Reginka.

I może się do odchodzący stanny Wandy.
Nerzy staj Pani z okazy, i przy upatros,
ney chwili, odkryj serce swoje, narzeko,
onu swemu o którym mi ra pomarz. — Do,
czego to młotó własna dazy.

Reginka i. Absalon

[poznaj:] Marchewka.

Absalon.

Mocna slienna pamienczko wiec dzisiaj bę-
dz miel ten chonorarium towarzyszy-
pani na rozkoszne Bielany.

Reginka.

Bedzie to dla mnie zaszczyt nie maty.

Absalon.

Jakże przyjemnie będziemy się degustować.

Reginka.

Teraz tylko pogoda sturyci nam będzie.

Absalon.

Ma pani sturności, tak, tak, dla mi-
łych osób pici obowiązkowo pogoda, i
ciepło, a do tego rozkoszne ganki Bielany wie-
le drata na umysł.

Reginka. - do siebie.

Czego ten głupiec chce odemnie.

Absalon.

Proszę mi darować, że będę miał atomo-
dować interrogacionis notum. Oto czy
iżby Panu niechciała miała kiedyś kłótnię?
w swoim życiu i z tego Adamatorem.

Reginka

Adamator czy to za zwierzę?

Absalon.

Proszę praszam, za pominięciem że dla niego
jest obcem język uczonego, floety Wir-
giliusza. Adamator jest gatunkiem rodzaju
ju maskulinowskiego dźwięk mury z
deklinacją, rodzajem femininowskiego, dla
skracania pewnych....

Reginka.

Jestem i tak na to takiś kim karać...

Absalon.

Pytam się, kani po prostu czy ten borek
miałby którego my uczeni tłumaczą ko-
wiemy, nie wkradł się kiedy w centrum kłótni.

Wtem serduśka Hai'panny.-

Reginka.-

To znaczy, czy mi mialom' kochanki?
na ten sam czas i ciebie nie.

Abraham.-

To mnie bardzo cięży.-

Reginka.-

Dla czegoż to? i czyś się, pytasz wolno?

Abraham.-

O to dla tego że jestem zrewersowany
prosić ją, abys mi swoja siostrę na wie-
czne czasy zrewersowała.-

Reginka.-

Widz! Olog masz... zlapalam to bratka
sama nie wiem i tak.-

Abraham.-

Muszę wyznać siołeczki mojej Anioł.
Tęsknię, żeś do pierwszego spóźnienia
poobita moja, cota, inflamacya, w

96.
prawdnie niewiem jakim sposobem iestem
z niego pierwszy młodzień; lecz specja-
wam się iż radęję uczynię. Pancerce i z.
z sobą aż do grobowej deski przyamnie
dysharmonizować. - Jakże moja niebieska
Keduro czy przystaie na ten projekt prze-
cennie zaprojektowany. -

Reginka.

nasładować tego w paręty. / Wamcy odczyt mój
miesi Sekretarzu, to naspedziano oświadczce.
nie tak miż nagle z kompostowało nie
iistem wstanie w tem momencie odmathe-
tencu Panu, chcey za tym Pan na przy-
orły tydzień zgłosić się po rozstrzygaję

Abdalon.

Bene. nim się cydzie da' nader' dla' moim pro-
szaganu' chwila. / Pozwól Pani abym choi-
zedem eximel mógł wycisnąć na tej pul-
chney sączce. / ciału z umiarkowaniem użycy

Marchewka.

uchodzić ośpodzianie, ha mój mch.

94. Panna Bonifacya sześciorazy (dziewięć, dwa,
nascie razy kilaskala wrzce; dwadzieścia cztery
razy wolala na mnie; czterdzieści osm razy gwi-
zdala, i dwadzieścia sześć razy niwala,
nie mogąc się Wasinicki doczekać, a Wasinicki
tu niedługo, i tak gdybys na wszystkie swoje
uszy swoje ogłuchła.

Abraham! - przegrywamy!

Cóż to za smiateści, sobie tak samfasc
mizory nas w praktykowaci. - Moja naysza
nowonij, szu. Pannie: ko Dobrodziejko, upa-
trzywszy słowony tempores, bądź miat ko-
nor za komuśkowaci dołsze przepowiadaje
moy rozpaloney a felitacyi. - po chodzą!

Marchewka:

ostępiały i otwiera, zżba patry na Pugini k; j

Pregintka! -

J'coż tak na mnie wywaliles' swoje wolo-
we slupie?

Marchewka.

'Tamta Regina' pizkina pta syna -
Reginka. -

'Ten cymbał' będzie tu ieszcze wiekzami
gadał. - Marchewka

'Alboż to nie wieś' a poci su, dziecni
luby miosci. -

Reginka. -

'Przebie' taki gamon' iak ty nie potrafi
si, kochać. - Marchewka. -

'Przypuszczam - bardzo potrafisz - Na ca-
laj si, kocham. -

Reginka. -

'Ktoraj' taka szersziwa? -

Marchewka. -

'Alboż to nie wieś' ty ty. i' i' i' tyran,
ka, serca mojego, ty okrutna. -

Reginka. -

99 Proszę mnie nie tykać, iśseresmy z
sobą w tyjceki nie grać...

Marchewka...

So sobie zagramy, moia ty Kochana
Koleżaneczko...

Reginka...

Koleżaneczko - co sa poufaleś - ja bu.
Ale nikomu nie opowiem...

Marchewka...

Ale ja to trzewiki, a to wszystko ie.
dno - może ja iśserę cokolwiek więcej
znasz od ciebie... Nie wiem że otem
ie dawne u moim panem iade...

Reginka...

Ja hochem...

Marchewka...

Wolę najgorzej iśchać, iak najłepiej
iśc - puchota - ale porzućmy te uwagi
filozoficzne, brótko a wesoło - Cy.

100. chcesz ze mna pojechać na matzonska
moje parowa maszyną²

Pieginka.

Jestś, byles i zostaniesz na wieki głup-
cem. / odchodzi /

Scena 9^{ta}

(Marchewka, sam)

Co? co, co? co ona powiedziała... Czym
to ja jestem - podobno głupcem... Głup-
cy i rosnący rzeczy tak byt? Młodzi-
go mnie nazywają - Niech o powrocie,
rozsądniejsi.

Spiewka:

Był szałwiy refawy dris' noszą modnarski,
A w hardy refaw wlezie z puzi' nosy lularski,
Dylam dla czego to?

Dla tego refawy dris' nosy dżiwczyla,
Aby zgrabnie ukryć był hude oczęta,

O to dla tego to.

* * *

Chropnie pniecionych drzew, na mnożyło,
 O których przez lasami trawno unas było.

Pytam dla czego to?

Przeżyta a drzewa są, są przegrana liść,
 Już ołowięk, urosły, bez żadnego trudu,

Otoż dla tego to.

* * *

Mamunia swa, Coruniz, w Oltas, wafraia,
 I po sto razy nadziw, jęłanty, zdefilue,

Pytam dla czego to.

Paniemka co się, rowie na iść, pód kopy lat,

Soreba iść gwałtem, męga, bo iść, iść opadł kował,

Otoż dla tego to.

* * *

Dla czego nasiekacie, drzewa, wiele urosi,

Le traw, w miejscu naszym, iść bardzo ciężki nas,

Pytam dla czego to?

Wiecie, wron' chciałby, tylko po braku bycia bić.

Otoż dla tego to.

* * *

Dla czego brzygotka, uanna, lub nowoty, męga,

Od najpiękniejszej, przebie, przedny idzie, za męga,

Pytam dla czego to?

Wiem, wiem, wiem!

Ma' i lalka, ma' kłopoty, piałac parły wosie,
A więc do takiej pewny kiedy się młoczyć wosie,

Otoż dla tego to —

* * * * *

Farfaron co w swoim kraju, nigdy kłania się nie at
Ma' woskowane braty srebrne ostrogi wosiat,

Pytam dla czego to?

Dla tego że przycisnął rąko publiczny smutek.
By' kiedyś łatwo pomał, że piątey kłopotki braki.

Otoż dla tego to.

* * * * *

Nie uderz na' parterie' tacie w każdej chwili,
A' ktorim, co mu tego nigdy nie zrobili.

Pytam dla czego to.

Bo ten, który nie niema' tacie wronnie,
Cten' co się zna' dobre, najmniejszy kłopotki.

Otoż dla tego to.

* * * * * / odchodzi /

Scena 10^{ta}

Zmiana Dekoracji

Bielany.

Kuba, Bartek, Jonek, Władysław.

Przemyśl Filutowski.

Władysław

Czy rozumieś mnie dobrze

Bartek

Aturci.

Huba.

Przeć się ciekaw na rozum.

Władysław.

Jaki tylko panna przyprowadza, zta,
pucie ją na ręce, i iak najciszej za-
nusić ją do powozu, który pod samą gór-
rą na boku ciekaw będzie.

Bartek

Z przepraszeniem Panu, bo to ja cho-
dząc iestem sobie tylko prosty puchiar.
cyk z Lisek, iednakże cała ta histo-
rya, dziwacna, mnie się wydać wydać.
Coś ta panna przewinuta Panu re-
ja, chcesz porwać?

Władysław.

To tylko będzie kart, i nic więcej.

104. Na panienka jest moja siostra, chce
naszemu ojcu niespożiwana radość
zrobić. — / siłutowno wchać / A obojcie Fi-
lutowicp.

Filutowicp / p. surdut ubranij /
W najłepsze wszyjcie się, bawia się
i idą i pój, aż im się ze bła kurry, sro-
gólnie Pan Radkie jest wroźowym
humorie. — Władysław.

Siedzi biedaśka smutna i namysłona
przytłem wygląda i tak anioł. — Wła-
dysław sukienka i białe. Kapelusz
niezmiernie jej do twarzy.

Władysław / do białej /
Słyszycie! niebieska sukienka i białe,
ty kapelusz, na morza się pomy-
lić dalek na swoje miejsce, uwa-
ga i rozczarność i tak powieściątem,
hardy że was dostanie prosić ta-
tow. bitych. — Kaba.

¹⁰³ Surz my się na podłazie ma podłama,

Parobcy odchodzą.
Filutowicz.

A scilem formalne wypraczenie..

Władysław.

Wanda będzie moja, na wieki moją.

Filutowicz.

Gdyby się tylko udało, coś mi puszcz.
okropna suwienica, może to także prze-
ciwie.

Władysław.

Nie obawiaj się, wszystko cię i tak naj-
lepiej ułożonem. Mam starego przy-
jaciela, do niego cię dowiozę, tam ma-
ją przerw, kilka dni zabawić tam tra-
sem, bądź ciuwać i szukać sposobów
prześlania cię ojca, i wszystko cię
najlepiej pójdziesz, pójdziesz na zwiaty,
a ty Filutowicz uszy do góry, bacz,
ność i pilność, a nagroda pewna.

Scena II^{sta}

Filutowski sam.

Juntelum, tylko żeby się na wytkrykai-
 kach nie skończyło. Sierzociż mam
 przycierany surdut na sobie, a wżę choć
 destunę, po plecach, to przynajmniej
 pod obcem narwiskiem. Nie głupim
 czekać ostateczności, i tak się nie uda to
 i wżę wżę nogi w zapas. i aćw. Nied-
 sobie mój pan sam sobie raczi. Ale
 cóż ja potem sobie będę, gdzie się u-
 dam na swój chleb... ale do swego kła-
 bu szeregca mnie nie sturę, ile razy ie-
 sen na swoim chlebie may czysty gło-
 dny spać idę. Trzeba to będzie i tak
 zaradzić. Wiem co zrobić. Cóż za-
 toż, sobie teatralną trupę po hra-

108
 nie woiarowai być - (Ciepło albo to
 swięci Garku lepią -
 Spiewka -

Teatralną trupe, założę sobie,
 gustem amatem i wmodnym sposobie,
 I na prowincyi ydra sobie osiedzę,
 Poczciwey dołochcie oczy myśleć będą,
 Wmątych miasteczkach mało honorforno
 Pradko się prozna kito na goni ukłona,
 I choćby kito gwizdał i coby to wskazał,
 Wzran i po awilskich miastach uchodzą.

Wuczenie roli nigdy nie uwierze,
 Cała podstawa na dobrym kuzlerze,
 Wale pić wódz i chleb iść ze solą,
 I zeli się meczyć dzień i noc nad rolą,
 Ydoby zaś situtka chybita swej mety,
 Pradami kiczkaćom francow bilety,
 Nowe czas wiadło będą brawowali,
 I po sześc razy nas wywoływali.

W prawdzie nie umiem niepsuć ni cysnąć
 Mniesza' bym tyłka, rubellu' mógł chętnie
 Łatwio' wstosika' mogę wyznać smiale,
 Do mnie podobnych na świecie jest mało
 Łatwież baneruk w diabellu' modnego
 Także ich sporządzą, także ich wysprycis,
 i' cież, garz, w diabellu' z kwitniesz, -

Wschodni

Scena 12^{ta}

Bartek.

(Wschodni i' liwy, guryki' u kaptana!)

Pomagac', nie pomagac', pomagac', nie poma-
 gac', pomagac' nie pomagac' - Otaz wypra-
 sto na pomagac', bo też mi to wszystko
 nie kwestuje - Prawda pize' talarzkiem to
 słony gros, ileż to trzeba upiec kuki-
 także nim się tyłka narobi. Cóż tu cypać
 u bura rogatego - oto poyełz, i' porucze
 się, moicy kusi' onarmi nagle pizy dom-
 dzi, bo też to męgra dżiwuska, szodci-
 co targ do krapawa ze smutanką, a
 iako też umie mleko i' smutankę, ja...

Wschodni i' liwy
 guryki' u kaptana!

109.
 Gryhowai; to nich się wszyscy Winie-
 szkoscy schowaię - trzuch na dwa
 palce, a młotko truby serwatka - Sko-
 nie, do niego (na mnie) wszystko
 nauay, i porwie co robić. -

Scena 13^{ta}

Pan Radkie i jego, Małżni i ci; Wan-
 da, Bonifacya, Absalon, Reginka,
 Marchewka, i Żuaki gości. -

Bonifacya ubrana zupełnie tak jak Wanda.

P. Radkie.

Tu moi Panowie, z tą mamą nay-
 piękniejszą widok. - całe towarzystwo porupa,
 ona się, na który pręty okulary, do góry, a
 nawet perspektyw. - Coż Panie z tego, i tak
 ci się Białany nasz podobają?

Małżni i ci

Do zachwycenia! -

Absalon.

Prawdziwe Anagrama!

P. Radkie.

Wac'pan chciates powidziec' Pamotoma!

Abalon.

To wszystko ciedno.

Marchewka.

Patniao pamstwo, nawet i Wisla tu ply-
nie - Co to za przelona Pasterka Wsz-
dzie icy pełno, - Nawet a Pogorskiego
mostu doskonale ja widac.

Bonifacya.

Ido sibi! Ach tu chciatabym zamieszkac,
na kawie - Nielony gawiech srebrny
strumyk - Słomiana Strzecha - Owoc swie-
ż, mleko z pod kory i cały przybosc
kuchenne o szczelności.

Majstniczi.

Przyjacile! dluizay nadzwyczajnie w
dobrym iestem humorie.

P. Radkie.

Gdy z nami dluzey zabawisz, wiecej pro-
dobnych dni z nami przeprzdzisz.

111.

Bonifacyu.

Gdyby tylko doszł nie chciał spadać.

P. Radkiewicz.

Wielki, przedziwny mój się - kalendarz zwiada,
 Stule nam pogody.

Bonifacyu.

Widzisz zawsze kalendarz prawdziwy się
 wie.

Marchewka.

Jakoś mi o ułudnym piśmieniu, co iest kłamie,
 daleko lepiej tetamie.

P. Radkiewicz.

Na przyszłość?

Marchewka.

Tatu.

P. Radkiewicz.

Jakto?

Marchewka.

Właśnie, może fant mija dobre.

go grozy siedmi, a tu za niedobre
treba' osm grozy zaplaci'.

P. Radkiewicz.

Stulę cię głupce.

Marchewka.

Seszele bym mógł powiedzieć toż
samo, o macie, o chlebie, krawcy, i pi-
wie, ale już za milosze.

Scena 14^{ta}

Dawnieysi, Bartek, i Basia.

Bartek.

No idźcie Basiu - a gadaj.

Basia.

Gadaj ty, bo ty meżczyzna.

Bartek.

Nie wiem.

Basia.

Nie wiem.

(

Oto

nie

-ia

Ho

Jedn
ialk

Ch

Wo
pow

Co

fa

Maistricki.

Czy to chcecie mnie druzi: ?

Bartek.

Oto z przepraszeniem pana, czy tu
nie ma iednego pana, co się nazywa
- iakżeto - e - ... iakże to Praska ?

P. Praskie.

Proszę to szukać ?

Bartek.

Jednego pana co się nazywa niby
iako tytuł węgierski

P. Praskie.

Czy nie Praskie - to ja: -

Bartek.

Do dobrze, musicie ten panu - pocieszyć
powiedzieć nowinę -

P. Praskie.

Czy to aa nowina?

Bartek.

Ja się nazywam Bartek Praskie &

113. Liszeczko - No Basia, teraz na cibie kochay
głodny ty.

Basia.

Wielmożny panie ja się rodziłam w
wsi Tarnobrowie, i nazywam się Basia.

Bartek.

A ja rodziłam się w Smirnodziecy. nie
znam ani ja ani jego.

P. Radkiewicz.

Wtedy przystąpił do niego - cegół
checie?

Bartek.

Oto panie! w tem lesie są zbójcy!

Pan Radkiewicz.

Kto zbójcy?

Basia.

Cheć wystraszyć Wielmożna panienkę.

Wszystko.

Co? co? co?

Bartek.

Oto dwóch zbójców namówili mnie?

114.1
"Lisze, tuale, i Dielen i Jonka z przego-
rzał, ażeby im pomagali wykradzić pannę, c.
siarovali nam rąto dać po pięć talarów...
Otec pociętem sadzić się, Basia, a ona
kazała mi wyjechać Panu wyjawic Ołep-
ia Panu wyjawitem.

Maistrucki.

Co to słiana awantura, co ty nato
bracie?

P. Radkie.

Watoż, sie je to złych dwóch. Holen-
drow namowa.

Regentka szefowa do Wawrody

Coż mowi serduscho pani?

Bonifacya. po sobie

Ach to on! to mój Holender, mój ser-
ce go swietrzyło. do Basia, co to to cie-
bie nalezy drażala ialeis. nie znaczenie
Jeżeli ktos ma być wykradzionym ta-
ki gbur zapewnie nie potrafi przestho.

115. str. 1.

P. Radkie.
Coż więc stylates?

Bartek
I prosi prawnym. Pana byle. Tyłko
stylatem, że ta Hanna, co ja wykrasi
mała, jest ukradła i wzięła suknię
w białym kapeluszu.

Bonifacya ^{do siebie!}
Ani wałpicie to ja... mnie to chęć wykrasi.

P. Radkie.
Coż tu robisz, panie bracie?

Abalon
Gdybym miał w ręku, karalby
ich natychmiast aresztować.

Bonifacya.
I prosi ten cały naróg, żeby się Muszę sama
poszukać mojego miłego, aby mnie Tatarów
wykraso potrafił. - [chce odejść]

P. Radkie
Dokądże siostrze.

Bonifacya.
W kierunku na, przedm. [chodzi pod kolumny]

116.

P. Pacho.

O głupia głowo! Alas, panie bracie! nady
coś pocznijemy.

Majstricki.

Zgóry, w pasie namie przyjaciele... do Basia
jakże oni wyglądają?

Bartek.

Jeden ^{on} ciły, a drugi gruby.

Marchewka.

Ten cienki zapewne jest chudy od tego
go grubego.

Majstricki.

Czy maia, powie.

Bartek.

Maia, choć stoi w kramach, nie do-
chodź ku Woli!

Majstricki.

Wzajemnie ruszamy do Woli, nie mamy
się czego bkać, nas jest więcej, w porządku
pachniemy, pomożemy.

Basia

117.
i przepraszeniem pana w Warszawie
Bielarskiej, siódka, nasze chłopskie, użili
Segomosi' chci, to ich sprowadzima..

Maistricki.

Dobre moie druci, twoja przystuga' chci,
nie wyprzedzona będzie..

Basia.

Rusay Bartku cem przędz, da nasmy
i sprowadz' ich tu..

Bartko.

Bięgnie moia Baske co tchu.. - odchodzi!

Wanda! / i chci do Reginki

Stech Reginko! iak sa ta wszytko skoń,
cy - o Boze dadey mi siły.. -

Reginka! / i chci do Wandy

e Wasewelu Pani i tym młodym chłopcom..

Maistricki.

Mości panowie chodźmy szukać nie przy-
iaciela, a potem udamy na niego.. - odchodzą
co chodzą i przy Basie

Marchewka.

Tereli mi wszydy pomoga, to jednego z tych

Łotrow wezmę na siebie? / odchodź!

Scena 15^{sta}

Basia / sama /

Moż mocny Bore! / co też ci widać, Panu,
wie z przeproszeniem po miastach do ka-
zua, nam biednym wie. niakom unie-
smito. - Sturzyłam ci ja w Krakowie przez
trzy kwartaty, cy na patrzyłam się, do
woli wszystkich figlarów.

Spiewka.

Łeżyło w domu bieda, a nawet i głód.

Ni drzewa ni węgli ni wszystkich stron chłód. -

Kona wota: może dey dzieciom na chleb,

Może ani ka! cicha czem, gdzie winny jest sklep!

Kona cierpi ogdę nie wyjdzie oca krotki,

Jeż maz w handlu winnym i ognie gdyby smole,

Oy ten wasz pizny wielki świat,

Nie wart najmniejszej z naszych chad. -

* * *

Maz biedny pracuje przez całutki dzień
I nieornaty, wyblady, wygloda tak u ni.

Dochoďte, scuplatki ledwie można żyć

Imoś w innej sukni co drzeć musi być

Obiedza seduty, koncerta'ibal,

Zapraszet talarew kupcie se sal,

Oz ten was piskowy wielki swiat,

Nu wart najmniejszey z naszych kat. — [podkreślenie]

* * *

Scena 16^{ta}₃

imiana Dekoracyi.

Bielany z strony wewnętrznej

Kuba i Jonko. [słowa na rumie]

Kuba.

Jonku spisz ty?

Jonko.

Kay ta spisz, porucie mamocy otwarte.

Kuba.

Ba, i zaię spisz, a mamocy otwarte

Jonko.

Lebym tyłko iuż miał moie pięć talarkow
w kieszeni, to bym se posedł.

120.

Kuba.

Turci' tra' pierwój zarobić, a potem
wziąć pieniądze.

Tonek.

Mas rację.

Kuba.

Stoż iść ieden tu się wali.

Scena 17^{ta}

Dawny i Władysław.

Władysław (do siebie)

Wnieznośnym a nayduż się, polowieniu, niko,
go nie widai, ten Cetr Filutowicz, takie
gdzieś zginął, a tu cięś uchodzi, Stuchaj,
cie chłopcy, czy nie był tu mój stary.

Kuba.

Bajt.

Władysław.

Khim?

Kuba.

A sampanem.

Władysław.

Cy głupie ości, przekleć!

Gonęko.

Co on powiedział?

Truba!

Le bardes m'ont nimmo.

Gonęko.

Cy osculat.

Filutowski / za sceną /

Wiktorya! Wiktorya! -

Władysław.

Ach Filutowski nieświ remdlona kobieta,
nie myl się, to moja kochana Wanda!

Scena 18^{sta}.

Filutowski.

wnosi omdlając i wniatadzi Bonifacyja
Otoż przyspiesz, sławskiego kupidyna
składa iż na kłanapa darsniwoy! Uff, przekleć,
cie cizka warij iako kłomna krowa, wolaś,
byśm dwigac' wos' a maha, a mizeb tego ku-
pidyna.

Władysław.

Łemota! Łe droga Wanda! 'przejdź do
siebie!'

Filutowski.

Daj jej spom pokój, niech się wyva pi-

Władysław.

Jakimże cudem przewleci ją?

Filutowski.

Idyłam ją w lesie na grzybach, nagle
na nią w padam, zalykam liśćiami gęsz-
ceby nie brzyraba, porwałam na plecy.
Goto ją masz panie...

Władysław.

Dalej chłopa! 'pomóżcie zanieść do po-
wozu - najmilem wanda! prze moim to-
nie zabierze nowe życie, 'słama Włosa!
'Prosi! coż to ją widzi?'

Filutowski.

Najmilem swoją trochanke?

Władysław

To nie jest moja Wanda to jakieś sta-
ry babstul.

Filutowski.

A nic ci nie mówią, kaci wszyscy że ułogę
to ta stara czarownica.

Bonifacya.

proszę cię co? co?

Władysław.

Głupota! co ciś zrobi?

Bonifacya.

Gdzieś to ja jestem? Ach prawda i jest,
tam wykreśloną. / do Filutowskiego / Poydź!
proszę! hehehaha nocy drogi, poydź! i do
komórki naszego dzieła...

Filutowski.

Idź do szatana stara kłopotko!

Bonifacya.

Co! co! co to maś anacyje?

Władysław.

Przebacz panu to zasła omyłka, to
nie pani miłota' bydl' wykradzioną.

Bonifacya.

Takto omyłka, ja nie cię biję omyłką, ja
muszę bydl' wykradzioną.

Huba i Jonck.

Proszę po puć tatarów.

Władysław.

Przekłeta sprawa.

Majstricki / za sara /

Dalej panowie, tam widzi powóz.

Filutowicz.

Masz, tobie, skóra będzie w robocie.

Bonifacya.

O! nasi przestawcy! dalej młody bo-
chatyri! ciwny Rekawicki - Walter a
moja reka i honor, broni, poci' puzina
ja cała będe nagrodą twoiego zwyciężen

125 twa sfera narzecz Filutowicz

Władysław.

Hej! iuż się zbliżają.

Scena 19^{ta}

Dawniepsi, Małtricki, P. Mackie,
Wanda, Peginka, Absalom, Mar-
chewka, wszyscy goście, pójmy Bartek,
! prowadząc z sobą cmin parobków!

Małtricki.

Oto są, umiść, dalej obieracie ich!

Władysław.

! dobywa parę, justo lew toruje sobie drogę wszyscy
! ustępują! Precz! pierwszy który przystąpi
trupem padnie!

Małtricki.

Leźbroń kulej, ale tu jest drugi, co po-
wie on za tamtego bierze go!

Filutowicz

Wielmożny Panu! iuż nie nie winien! Oto

iz worze, wracam wam ten srodekowy
 towar, on mi siz na nie nie przyjde, chy,
 ba nam w jucu nim, podpalic, "Hobi"
 ty bora Bonifacy, skladaj na kancie dar.
 mowcy, Titutowicz, stam siz, umknaj.

Macietnicki.

Stoy, Totre, ani kroku! podday sie
 Filutowicz.

Podamuz, porozna galeja, "Naxad" to siz przy-
 sunie tak go ta dybina, potratiluzi ze
 mu' ze ta caly dag urosnie.

Macietnicki

Nie awaxajcie na iego grozby, biercie
 go! chocz go chwytac on siz broniac upada-
 wtem Barleto ze osmiu parobkami chwytaj go
 ztyla i wiaz go postroinkami!

Choc!

Mamy siz Totre, mamy

Prozno opierasz siz,

Dokony siz oddamy,

Sto szios ciekaw siz.

127.

ostatnia scena powieści powieści barońskiej
i powieści

Wionice Akty Drugiego.

128.

Po

W

f. 2.

f. 2.

9

(2

Akt III

Pokój z Piernowskiego Hotelu, Klatka,
Lamary papier i pióro.

Scena I^{sta}

Bonifacya, Heginka, Sasafraś i
Marchewka.

[Bonifacya leży zemdłona na krześle; od koła]

[baci otoczoną - Sasafraś pnie receptę]

całe towarzystwo z drugiego akt.

Chór.

Jakże długo w młodościach leży,
strawiony przepaść to.

Nich kło do apteki bież

By ię się nie stało co.

Marchewka.

Tu nie wcale nie pomoż.

Ni prozki ni Salmiak

Jeden tylko środek mój

A ten jest gorący łak.

barze latu i swieca icha z otwieraniem Reginka go od.
psychal

Scena 25

Lawniejszy, Pan Rackie, Naiełnic

P. Rackie

J cōż czy uie przysła do amyslow?

Sasafus.

Mysle to ułatwimy, daie Marchewce 7
kilku lekury sctulowana Recepty, Lamiis te
recepty do apteki, i nich naproczey ten
kierstwo z porządka, Marchewka odchodzi

Reginka. - do, ubi

aby zas od amysla Bulań aż do miasta le,
ze w młotach, te mi si, nigdy nie przy-
trafiło.

P. Rackie

J cōż z tego bedzie?

Sasafus.

J risis szeregowie przesta, iasie tytko
wielka stłobę i dracnicie flony nerowey,
tytko nrekie i zaradczey srodek more znas,

czyli konwulsyjne drganie serca: zapobie-
ży nieawodnej asmatycznej ochłodzi-
kruw zbyt mocno rozpaloną i bicia pulsu z
alegrą. Assai doprowadzi do najsłabszego
szego andante.-

P. Radkie.-

Fatalne zdarzenie, cała nasza ułonna raba,
waś w niewieści obrócić.

Maietnicki.-

Wagoczekmy to sobie drisiayzym balem na
podgorzu.-

P. Radkie.-

Tak się spędziam - a teraz Panowie, i
piłne damy, radcie przyjąć podziękowa-
nie za wasze starania przy mojej siostrze
starej. Mam nadzieję że drisiay wieczór
sca rozkośnym Podgorzu przyjemniej prze-
jdziemy, na który was zaprosić mam sobie
za największą przyjemność. - Porównanie ubłogi-
gacie ochłodzić -

Bonifacyu.-

101. Ach!

Wanda.

Ciocia! przychodź do siebie

Sasafra.

Niech iśćcie mnie przychodź do siebie, a do
pięro, po użyciu przepisane go porzekamie
lekarskie.

Bonifacya.

Gdzież iśćcie? kłopot mnie tu spowodował. Coż
to? czy to mnie wykona drona... przyjemni
nam sobie... takie, leżatam w obięciach ko-
chanego Holendra.

P. Radkie.

Ten przeloty Holender iśćcie iśćcie iśćcie
nie wyjechał.

Bonifacya.

Okrotny bma: natłaczaj się z mego
wzruszeń i chociż mnie narwał zarownica,
przebieg go kocham i tak wlasnie życie.

P. Radkie.

Nie, to nie naturalnie, ten toż oscarować
iż musi.

Scena 3^{cia}

102

Dawniejszy i Marchewka.

z ogromnym bólem na plecach napotrudnymi lekars-
twami! — Marchewka.

O toż i cieżko przynosi, na plecach całą ap-
teke, i aż tam od miedziaka wszystko było
gotowe, a coż czy pamiętacie iść umierać?

Lusapras.

Co ten człowiek, za now sensa pleców. Nie,
powinno umrzeć przed zarzyciem lekarstwa,
przecież ja tu iestem obecny. (do siebie)

Marchewka.

O toż dla tego, że pan doktor obecny, sadzi,
kiedy się przydrey, na tamten świat. powiesz,
iż, ale mniejsza o to. — Co są wszystkie me-
dykamenty, by zdobywa jedno po drugiem. Tu są
pigułki, to emetikon, tu proszki białe, szał-
we, tu purganterya, tu mixtura, tu maść dy-
acheloni, tu sassa-parylla, tu sassa-pras, tu bo-
browa esencya, i linia długiego zypcia, póty
będzie żył, póki nie umrze, tu doktor z po-

¹⁴³ Krzywy, tu kłopotamy, tu wrykatony, a
tu diable a pafetila, ta uszytko sta, ja nie,
ki do zarywania.

Bonifacya.

Co dla mnie, i co tam uszytko zaryje.

Marchewka.

Wi razem, ale i jedno po drugim, tylko
iako będzie z plasterami, i wrykatony,
planie doktorze, czy się to da strawić?

Sasafras.

Ja się trzymam przepisu Galena Cyca
Medycyny.

Marchewka.

Galena to pochodzi od galenia, tylko ta ro-
zma zachodzi, że cyrulicy gola brody, a
pan golisz pacjentów kuszanie.

Sasafras.

Mitar! pićciomy robakwi.

Bonifacya.

Jakiś tu z tego będzie?

Sasafraz.

Wypełnić moi przepisy;

Marchewka.

Aż katem przystąpiemy do roboty, bierzemy
na flaszkę Medycyny, trzeba zacząć od miśki-
sy... ale, ale, powiedzieli mi w Apteczce, że bym
dobrze potrzebował stasować flaszkę, na stoł. leżąc poni-
żej, za głowę i potrzebować.

Sasafraz.

Głupie co robisz! miśki trzeba potrzebować.

Marchewka.

To wszystko jedno, aby tylko był skła-
tek porządany. Jenerał się bierze do Bonifacyi
głowy.

Bonifacya

Odstąpić kacie, satysfakcję mnie, oni chcą
mnie gwałtem zamordować. - Mando, Re-
ginho! zaprowadzić mnie do mego pokoju.
przewodzą.

Scena 4^{ta}

Dawniczyski ^{opracow.} Wandy, Reginki
i Bonifacyi.

Sasafraz.

Wsta za nami / le medykamenty, proszę niech,
prominac' o Medycynie, dochrze za nami x.
branszy kory a medykamentami!

Marchewka.

Dac' iej, x potłwatek mizowki, to iej
wiecej pomore niz srzysztie lekarstwa.

P. Pradkie!

Marchewko: co tam nasz wyjein po-
rabia?

Marchewka.

Siedzi zamknij pod schodami i Sa-
deusza spiewa.

P. Pradkie!

Trzeba go wybadac, iaki byl ich za-
miar.

Maietnicki.

Rexkaralem memu sekretarzowi a

by z niego zrobił iogurd sławny.

P. Radkiewicz.

Panie Bracie! wybacz, ale twój sekretarz
nie dopięcony, coś mu brakuje.

Małetnicki.

Jest to porywisty człowiek, trochę sym-
plex, ale za to bardzo poiracziwy, i do
mnie przywiązany.

P. Radkiewicz.

Mniejsza o to, ale co do tego oszust, mnie
się zdaje żeby przenieść do Dyrekcji Flo-
rygi go odesłać.

Marchewka.

Wielmożny Panie, niech mi wolno
będzie z nim słowko porozmawiać to
jest bardzo dobry chłopak.

P. Radkiewicz.

Alboż go znasz?

Marchewka.

Tak sobie samego, on się nazywa Pan.

134
Kraju Filutowicz, zrazu nie mogłem go
spotkać w tem holenderskiem stoim. ale
teraz..... P. Pradkie..

Wtorek on jest?

Marchewka.-

Mój przyjaciel do serca, mój kolega i stu-
żymy obaczyć w takim miejscu w
pochocie Dragońskiego, razem z Moorem
tymy do szczytu, razem nie nie uczyliśmy
się i razem braliśmy w.... byliśmy ra-
zem w terminie, i z tamtąd uciekliśmy-
a tak panie wszystko razem było.-

Maistricki.

Dostanęta, znajomość

Marchewka.-

Tęskniemy z sobą, w bardzo bliskim po-
krewienstwie.-

Maistricki.

Je to i szczerze?

Marchewka!

Tęgo prababka! i moja prababka były ro-
dzone dwie prababki. - Cóż iate naypro-
kormięj prosisz, o iakiś wygląd dla niego

P. Radkie.

Do, no, potem zobaczymy. - Jakiś prosy pro-
wadzić go tutaj.

Marchewka.

Jde, jdu i wraca się. Niech też mi zegomosi
przycy białej chustki?

P. Radkie.

A to na co?

Marchewka.

Ażbyś iduleka pardon obiawił.

P. Radkie.

Ja ci tu wnet cybuchem pardon na gębę,
cie twoim obiawię.

Marchewka.

Ależ panie!

P. Radkie.

139. Czy poydziesz ty głupiec?

Marchewka.

Wolalbym pouchać... Pan Radkie chce go ucie-
nić i zburzyć Marchewka wieka.

Scena 5^{ta}

Pan Radkie i. Maistnicki.

P. Radkie.

Wiesz co bracie, poyde natężyć swięcia,
faierkę, i tobie zyczyć lym po tych kłó-
dach iedne wyćmieć.

Maistnicki.

Dobre planie bracie.

P. Radkie.

Poydźmy do moiej fajzarni, i posilmy
się cokolwicks. Natężę tobie faierkę
z kilorcy sławna trututani po hardem
bespiewanym. koncerie palita. - podchodź
prawyha się ziomnaci.

Scena 6^{ta}

Absalon, Filip, i Henryk.

Filip przynosi dwa listy i one są palonemi swoimi
Henryk hozy & butelkami.

Absalon.

mały, toś papierów pod pachą, podra ga uchem.

Postaw tu... tak - Teraz przysporowadzić
dependenta.

Filip.

Takiego dependenta?

Absalon.

Uwizzonego wiznia.

Filip.

A rozumieć delikwenta.

Absalon.

Czy dependenta czy delikwenta to uszy,
Albo iedno. Naley przysiadu. Henryk
naley wiara Filip dochodzi Absalon nie musz
się potrozić, abym co do jety spełnił dano
mi obstrukcja.

Henryk.

¹⁴¹ Nicorzumim Panat-

Abšalon!

Bardzo temu wierzę, bo gdy byś był tak-
iako ja śledził przy łacnaci, to byś wi-
dził co to jest obstrukcya!

Henryk

I cóż to maczy?

Abšalon!

Wykonujcie co do isoty dane rozkazy -

Henryk

Nicorzumim, to jest instrukcya.

Abšalon!

Głupis, to wszystko cię! Ateray o-
dejdź precz, i zostaw mnie samego.
Henryk odchodzi.

Abšalon sam

A więc mój Principius, bróś przyjęcia,
lewis iiego Pan Tešć atoryli w moie ręce
Julius Gladii. - Bene - Nie zawiodę, tego
zaufania - Mogę się spruscić na moia d.

142. *Stępię się, nalewa, iii. Delikatna! dopiero
wczeka 4 roku ostędnego braciego.*

Scena 3^{ta}

Absalon, Filutowicz, Marchewka

Marchewka.

*Poydę bracieku, pan Intewirent głu,
pi iutę, bót, wszystko dobrze poydzie.*

Filutowicz.

*Tak mi nowa nakrege, że się z kichaiak
tur.*

Marchewka

*Wielmożny Panie! przyprowadziłem
aresztanta.*

Absalon.

Dobrze, [piu] Unizony Stuga.

Filutowicz.

Najniższy podnożek.

Absalon, do siebie

*Ten ciotowiek ma w swojej twarzy iai,
kaj acugólna fizognomia.*

Marchewka.

Moi ja tu jestem i byleczny, a więc, pojdź
do siebie.

Abraham.

Łoścień przyjacielu, będziesz Sudrą,
cym asystentem w tej sprawie.

Marchewka.

Bardzo dobrze. Ale kiedy się sądy roz-
poczną?

Abraham.

Natychmiast, jeśli Mój uwieczony
przyjacielu! odpowiadaj na wszystkie
moje zapytania. Najpierw pytam się
ciebie, dla jakiego, przyczyny, jesteś w
swojej własnej, przytemności tutaj?
Będę?

Filutowski.

Jestem tu dla tego że mnie tu przy-
prowadzono.

Filutowicz.

Fabian, Milan, Damian, Prot, Klet
Wit, Wiktoryn, Seweryn, Amadeusz, Ty,
moteusz, Angelaryus, Fanlaryus, Gerwa,
ry, Srołazy, Anastazy. -

Abraham.

He! ho! wylczytes mi caly kalendarz
i kaze takowale imiona? Ja bym ie,
dnego pobrzebiez imienia. -

Filutowicz.

Niech sobie pan iedno imiech wybierze?

Abraham.

Um, hm, hm, casibus fatalibus, monicysa
sto, imie mi nalezy do sprawy. Jestes
tedy?

Filutowicz.

Niermurnie glodny. -

Abraham.

Tu iuz nie ni poradze, iedli chcesz
szklankę wina, moze stuzyc. -

Iow

1. 20

Pro

Ldn

Dz

Act

tes

Por

At

ata

siz

wic

ny

Filutowicz.

Towarzem, jeżeli pan pozwoli.

/ Absalon: nalewa kieliszek wina i podaje mu. /

Absalon.

Proszę, bardzo proszę.

Filutowicz.

Zdrowie Wielmożnego Pana.

Absalon.

Dziękuję, / trochę szklanek i piwa. /

A teraz do dalszej pracy; ta co została
jeszcze do przesądu za suspendowany?

Filutowicz.

Przez przypadek, przypadek.

Absalon: / do siebie. /

A to mi głowka nie leda - chce mnie
atac, ale to się, czemu nie uda; mięknij
się na ostrożności. / głowa. Trzeba tobie
wiedzieć przynajmniej, że jesteś obwinio-
ny o crimen captus. -

Filutowicz.

Wiem.

Absalon.

Czy przyznaiesz się do bradawicy?

Filutowicz.

Nie.

Absalon.

Dla czegoś to nie?

Filutowicz.

Bo mi tak mój interes kładzie.

Absalon.

Przawo! sam sobie a łapales - ja tu pod
awoli wszystko wyfiltruję.

Filutowicz.

Jeszcze.

Absalon.

Co to jest ten 'jegomość', który cię to bę-
narem w kompuście?

Filutowicz.

Wielkim kompuście?

Marchewka.

48. Nie rozumiałes pana Sekretarza, zapew-
nie chciał powiedzieć o komplecie.

Abalon.

Czy o kompucie, czy o komplecie to uszy,
słcho iedno.

Filutowski

Tereli komput ze szedł ze stolu, tom go za-
wsze wiadat.

Abalon.

Teraz go etapatem. - Mój Mosci Asystencia
coż o nim myslisz?

Marchewka.

Ja myslę, albo on jest rozumniejszy od
pana Sekretarza, albo też pan Sekretarz
jest głupszym od niego.

Abalon.

Nasz racja, tako niezawodnie być musi.

Marchewka.

Na prozwoleńm. / na bawal i pie /

Scena 7^{ma}

Dawniejsi: Reginka.

Reginka.-

Czy już po sprawie. -

Absolutnie. -

O ileżna pani niech. coś nam dobrego
przyniesie?²

Reginka.

Pani mój chce wiedzieć, jak się wzięło
zachowanie, i czy naprawdę stoi przy swoim
uporze?

Marchewka.

Je pochratku stał, ale potem rozkaraliśmy
mów aby usiadł. -

Reginka.

Milej gapo! nie uciekaj się, pustyńcy

Filutowicz.

Powoli Mr. Sio. Panno, respekt dla sie.,
drącego asystenta. -

180.

Absalon!-

Moja 'Nanna' pamięta, wta'nie ies.,
 lesiny w trakcie najwazniejszej roboty,
 do iutra nie które punkta, mogą być
 załatwione. -

Reginka. -

Moż pan rozkazać, aby wzięcia uwoln-
 nie, i puszc' go na wszystkie strony wia-
 try. -

Absalon. -

Co? uwolnić?

Filutowski. -

Ach co za koncept rozumny. -

Reginka. -

Panna Wanda wystawiła się za nim,
 Pan i Małżonki dla swej przystoj-
 nie odmówić nie może. -

Absalon. -

Awżę sesja trzeba awiesić. - Apoa,
 pros.... przynajmniej umiść ty pisać i
 czytać. -

Filutowski.

Pisai' nimm- ale czytać ani wci-.

Absalon.

Barożo ale.

Filutowski.

Wiem że ale, dla tego też nie ucyłem się.

Absalon.

Ha jeżeli tak, więc podpisz. może napiszcie
na tym protokale i dodaj trzy krzyżyki, to
będzie miało to samo znaczenie, i tak, gdyby
własna, podpisat i tak.

Reginka.

Wszystko, wolać. Do czego tyle ceremonii
to się nie na nic nie zda, rozumiem ja pisać.

Sędzia upomina.

Absalon.

Ej, czy to też spuniemka dokazuje, podoba

Marchewka.

Molezko, smykaj, pokis' cięty.

Był
kry,

No,

Alle,

sobie

Reg

iest

niech

na

Na

Su

ce

By

152

Filutowicz

Bywaj zdrowo kolezko - a ty Peginko pamiętaj,
miedzy nami zostanę przy dawniejszym.

Peginka.

No, no, no, zobaczymy.

Filutowicz.

Ala, ala, na schodach ciemno, pozwólcie abym
sobie poswiecił. (bierze lichtarę z szuflady) doświadczył!

Marchewka.

Peginka! cóż on to powieciat? czy na-
jest on czasem moim rywalem... no, no,
niech się stręxi, takim kawaler wzmę go
na.....

Peginka!

Na pieczono kielbasy - ha! ha, ha! -

Filutowicz.

Suzem sobie poswiecił, oświeca ciemność
ce - Bywaj zdrowa Presiu (doświadczył)

Peginka.

Bywaj zdrowo przyjacielu.

Marchewka.

Czy inowu? przyjacielu? Reginka: wiesz, że
ja jestem rudowłosy, i tak mnie radości opęta,
zobaczysz co zrobię.

Reginka.

Na przysługę?

Marchewka.

Tak będzie wojna, przysługę do Arjengardy.

Reginka.

Przeistaj baid baidzi. Pan rozkazat, abyś
poszedł do cielarnych i kłopotu pro wzytowie bi-
lely, potem pójdziesz na Dągorze pod Teli-
nia, i za mówisz na dusieyszy bal kotacya
na dwa nasie osób, powracając wstępując do
Botuniernego ogrodu pro swarcie hwiaty dla
prumny Wandy. Dowiesz się, także na zwimie-
cu czy są gadary z węgłami, nie są piomniy w
stapiu na prozle, pro turyera Wanszau'skiego,
wzeli się, pórętko i goadętko uwinięsz, w ów-
czas pozwolę ci ucałować konie paluszkoi
moich. / odchodzi. /

134.

Scena 8^{ma}

Marchewka, (sam)

'Ja d'niwczym' zupełnie mi głowę zawróciła,
 hechum tego diabła na rycie mojej... a i,
 ziele mną usgurozi... wów czas poszukałam
 sobie inną hecharę. -- Ale, ale, mam tedy,
 pójść - ale do kogo? tyle mi na gąsienicę, że
 żadnym sposobem spamiścić nie mogę. A,
 cha! już wiem na Hołogorze przy Selenia, na,
 proste, pro-kuraty, do Polaniewskiego Ogro-
 du, po Karyera Warszawskiego, do Keltarych
 sklepów po uzyle, na galary po wizytowe
 bilety. A dobra, bógna, leca, i zaraz, pro-
 wroce, podchodzę.

Scena 9^{ta}

Zmiana Dekoracji.

Pokój Bonifacyi.

Wanda wprowadza Bonifacya po niego
 Radkie i Małżnietki.
 Wanda.

^{153.}
Głosi ciocia: czy lepij?

Bonifacya:-

Lepij? a h. tam, tam będzie mnie lepij,
tam gdzie nie pamiata, i przedmiewa, i dzieki
przesady, gdzie przesadowana cnota obry,
mnie palmy wyceiztwa:-

Wanda:-

Ależ bo ciocia, rano to jest tliwa:-

Bonifacya:-

Moje dzieci, ty tego nie pojmujesz, gdyby
ciebie kto wykradł z taką impetywnością
inaczej byś omiła:-

Pan Radkiewicz. Maciński

P. Radkiewicz

Siostro, poruci te wszystkie grymasy, spa-
zmy, i konwulsje - stoworimy na bal
pod Selenia:-

Maciński:-

Poniwaz nam na Bielomach zabawa na

^{156.}
 "zapieć się, aduta, myślemy zrobić wyścig,
 że na Podgórzu, tam Driscay ma być bal
 maskowy, a więc i my zabawimy się, percy-
 słownie. — Bonifacya.

Aa Koczera pod Seleniem, wesoło może
 tam znajdzie mego Kochanego Holendra-
 dobrze, dobrze, powiedz — lecz jakie się ustra-
 nić — wiem — wiem — wezmę, rozawa sukni z
 białym garnirunkiem — ach! to będzie i tak
 Aniot wyglądać pod Seleniem — brawo!
 brawo! — / dohodzi postać / —

P. Radzie.

Otoż mamy oryginal, wcalej swojej okaza-
 tości. — Maiznicki.

Moja droga Wandzio, wiesz, przed fele-
 onem odprawimy akt naszych zaręczyn
 czy zgoda? — Wanda.

Na wszystkie się zgadzam, co Wacławowi

¹⁵⁸ Dobrodzieliwi spojrzcie na przyniesione mi...

Małżniński.

Owszem, przeciwnie, mój Aniołku, twoja wola
zawsze będzie dla mnie rozkazem.

P. Pradkie.

Gdzież ten przestępcy Marchewka siedzi,
nie wiem, gdzie go wypalitem, a jego i tak
nie widać, tak nie widać.

Scena 10^{ta}

Dawniejsi i Marchewka.

[z wiałym oficerem.] P. Pradkie.

Gdzież tak długo siedział?

Marchewka.

At do rożce. — P. Pradkie

Co w do rożce?

Marchewka.

Umhu... tak w do rożce; i sędziem po
bilety balowe — o to są dobre bilety, sędziem

158. dla siebie za bratem. Oto jest i rzęsz, podane
Spotkałem także pierwszego przyjaciela, który
mnie za swoje imię przyjął.

Maiztricki.

Takiegoż to mamy iutra swiętego?

Marchewka.

Świętego Fryca.

Maiztricki.

Saregolnuy iest swigły Fryc.

Marchewka.

*I cóż wtem szczególnego? dziesięć wszyst-
 ko unas i dzie pięćdziesiąt, mody - Sygnalki
 narywają się - Matyldy, Berty, Roxann-
 dy, Eufrozyny, Leokadye - Amelie, a więc
 i nasz brat może się narywać: Achilles,
 Hektor, Cezar, Arkadyusz, Herakliusz
 i t.d. - M. t. b.*

Maiznicki

Chociaż gap = poziom, jednakże dosyć ma.
Cóż rozprawiać, bierze się do czytania afisy w

z P. Radki. *Marchewka.*

Widział się, powoli do Wandy wzięły książkę.

Panienko! Panienko!

Wanda.

Co tam?

Marchewka.

Panny hochanek kazał się tłać

Wanda.

Nie rozumiem ci.

Marchewka.

Po cóż to udawanie, ni by to ja nie wiem,
ten niemożliwy, delikatnie kłoto naszych
okien defiluje, przeważnie mu u parawan
będzie pod Seleniem na białym maszkowym, w
cisnął mi rękę Rutełka w tępę, i kazał pisać
nie przeważnie, że się będnę starał, aby się
mogł z Paniemką widzieć pod Seleniem?

Wanda.

Hochany Marchewko, jesteś i ty z naszymi

strony

Larou

ny-a

Mon

by u

St

Aug

schon

Ba

cras

Me

ray

pro

z Ma

chod

Strony? Marchewka!

Za rubelka 'można' mnie mieć na 'różne' stro-
ny, a zwłaszcza dla Samińskiego!

Wanda! —

Mój ciżmy, mój pan nasierany, mógł
by usłyszeć! — Marchewka!

A prawda, prawda, uciekając, ma on
długie uszy, niech się, Ciel prześlim
schowa! —

Maistricki! /po przyjeździe/

Bal maskowy! — Ale to i tak podobno będzie
czas, wybierać się! —

P. Radkiewicz!

Nie zawracaj! — No daję ciobielki! wybieraj
się, my bym czasem bytko i sobie
po jednej fajce wyciągnęmy! /zachodu
z Maistrickim sędziemi drzwiami, a Wanda w-
chodzi do swego gabinetu i zamyka się! /

Marchewka pami

A ią tem czasem poszukam panny, Sub-
 rektę, aby mię ostentownie pomowić, aby
 zostanie mojej miłości hochunką, czy nie.
 Dla cregów nie miała by zostać moją.
 Jestem człowiek utalentowany, umiem des-
 konaty szuwać Angielski robić. Tępię,
 ścieżę, i mydła - zalcę, sklep. norwiderski
 pięć wień, naturowa. Kąz, na kazi mi-
 nu wymatować, kęto szescioteńcowy,
 z Gockiem literami, których nikt nie be-
 dzi mógł przeczytać. Fabryka krowo-
 wa szuwaru Angielskiego. - Włos to i-
 pierwszy bzdę, co umas w Terakowie z mi-
 crego przyszedł do miastku. - Takie trochę,
 na kenią zostanie panna kupać.
 odchodzi

Ołop
 le go
 zdę
 wda
 su g
 chole
 nie
 czy,
 perz
 coż
 kry
 nie
 pow
 mni
 mi

Scena 12^{sta}

Imienna Szkolnicy.

Ulica krótka.

Filutowski (wchodzi zamyślony)

Otoż mówię ciestem oboje na swoim chlebie, a...
 le głodny, chłodny i z pragnieniem, smętny,
 zdrewniały niezmiennie mizerne. - Otoż
 widać się tu drugi narz & Panami, Pan
 się zawsze wykreca, a biedny chudy pa...
 cholek na niego pokutuje. - Głód mnie
 niezmieśnie dokucza, pragnienie mnie mę...
 czy, a co najgorszego gdzie tu człowiek noc
 przeprzdi, pod gołym niebem, a imno
 coś robić, potocz się na łóżku, a przy...
 kryć się mostem, przy najmniej kataru
 nie dostanie. - Albo nie, pożył na odwach,
 powiem ciemś dzisiaj, a tak, przy naj...
 mnie, choć pod seryczną ciepłą nocleg...
 mieć mogę. - Tętoś słońce, usunij się, na!

163.

my się na stronę / uśmiewa się na boki /

Scena 19^{ta}

Biegay, Skoczko, Filutowicz
[na stronę] Biegay -

Spiesz się mój, ga, bo się spóźnimy.

Skoczko -

Jeszcze dosyć czasu, do pięro dziesiąta.

Biegay -

A! Degoni czy idzie za nami?

Skoczko -

Ten wcale nie przyjdzie, bo mu się w
gębę bola. Biegay -

To ile przyrzekliśmy trzeciego z sobą
przeprowadzić.

Skoczko -

Za pięć minut i dobra wieczność, ta
two się trzeci znajdzie.

Filutowicz -

Szanowni panowie, zgłębiamy elegancję

164.

uśmiewa
brak

Sakus
widzę

Dale

Wojów
chamy
here

(cóż)

Naby

Dla

z

164.
 uferana' was o przywrócenie dukatu nci do...
 bra kłacya.

Biegay. -

Takiś głos znałomy / przypatrui się / Co...
 widzę? a wsłakto Filutowicz.

Skoczek.

Dalibóg to on.

Filutowicz.

Wojóć to widzę? Kochany Skoczek, ko...
 chany Biegay - Ach Ambrafer moi non...
 chere sacre' didon. - puszkaj się!

Biegay.

(Co u wiatka, zostales z brakiem).

Filutowicz.

Niby dla przedzenia czasu.

Skoczek.

Dla czego wloczysz się sam, po noc?

Filutowicz.

Amelantolii.

165. Biegay.
Cóż ci uczeka?
Filutowicz.

Melancholia

Biegay.-
Lorego?

Filutowicz
I melancholii.-

Biegay.-
Cóż ci brakuje.-

Filutowicz.-

To, co i największym planem.-

Biegay.
Naprzysiężad?

Filutowicz.-

Pieniądzy.-

Skoczko-

To bagatela, można temu zaradzić.

Filutowicz.-
Radzicie jako możecie, a proszę.

Biegay / do Słoucha /

Wiesz co? on bytby mógł zastąpić tre-
niego?

Skoczek

- Wyśmienicie - do Słoucha / Wiesz co kto,
leżał ko? moxisz dzisiaj zarobić już? Bł.
tych i rześć dobra wieczera -

Filutowicz.

Pięć złotych i dobra wieczera? ach gdzie,
gdzie? zaprowadź mnie aż na koniec świata
za rękami pójde -

Biegay -

Stwizę chodźmy! / odchodzą /

Scena 14^{ta}

Zmiana Dekoracji.

Sala na Podgórzu pod Seleniem, suto
oświetlona - Po ścianach zawieszono: gor-
landy - pełno gości, kielnery ustugu-
ia - muzyka gra galopade - Szczę-
ście

167. *par w maskach, i bez masek tancerzy,
galopade,
Władystaw.*

[wchodzi po skróconej galopadzie za kulniera ubrany]
Jeszcze ich niewidac, za kawała minuta
niecierpliwość moja zwrosta - Uprosiłem
tutajszego gospodarza, który jest przyja-
cielnym moim, aby mi pozwolił drisiay
odegrać rolę kielnera - Dla głuchoni-
mezo milosć niema ani głosu, ani ucha,
moze drisiay kielner szerszliwym być
dzie. - Powox o paraset kochów stoi w
gotowości, upatrzywszy pore, przywam
kochankę, która mi nikt wydrzeć nie
potrafi: gdyby ta porządna chwila
prędko nadeszła. O Wando! Kochan-
ko mego serca! dla czego los nas tak
perestaduje! ale cicho - Nadchodzi
moje to oni -

168.

Daw
da, P
Ma

Slic

Wsiy
wane

Wies
brato

Wine

Za ra

ia do

ia, coo

kin, 9

Scena 15^{sta}₃

Dawnicy si, P. Radkie, Maistricki, Wanda,
Bonifacya, Reginka, Absalon,
Marchewka i wiele gości:-

P. Radkie.

Słuchajcie, bardzo przyjemnie
Absalon:-

Wszystko tak najwykwintniej z dekoracją,
wanda.

Maistricki.

Wiesz co bracie, coś mi się na'a petylet ze-
brato, hej kielnery kolacja, Porter i
Wina Szampańskie?

Franc.

Larap Panie! - kielnery się zwracają: Inakrywa-
ją do statku - Władysław najwyższy się, kolo Wandy (wii-
ia), coraz więcej przybywa maszek: Maizni, Turcy, Arabi,
kin, Pantaloni, Pirot, Kolumbina, Gracye, Nimfy, to

169.

wszystko czyste i porządnie ubrane!]

Scena 16^{ta}

[Wnieśli tu maski, wchodzi Filutowicz w masce to jest z in-
nej strony Alt Deutsch, a drugi stawa baba-Mu-
syka gra w głębi piwno aby scena nie przeszkadzała-
maski się uwijają.]

Mauitnicki:-

[Nalewa wino - i traga o kielich. Pana Prochów / Twoje
zdrowie planie bracie. / pić.]

Filutowicz:-

[posłuchajmy ich mówić do siebie / Czy ich lichota
tutaj przyniosła?]

Władysław:-

[zblizujemy się do Wandy surowe / Droga Wando. czy
poznajesz mnie? ja to iestem twój nie-
szczęśliwy wrobieciel:-]

Wanda. [wydaje krzyk]

Ach!]

Władysław:-

Nie wydawaj się pani. racz przebrać

ten bilet, a wszystko się dziewięć. - / dacie i
bilet i / przeto odchodzi /

P. Radkie. -

Czy ci to Wanda?

Majtnicki. -

który na wszystko uważa / nie to panie Bracie, ko.,
ma i ja ukoło.

P. Radkie. -

Wom? a gdzie się tu wzięł?

Majtnicki. -

Właśnie mnie o koto nosa przeleciała. / Wanda
pomiędzy, chce bilet za gośd chować uprzedzić na ziemie. /
Majtnicki to spóźniony uprzedzić serwetki na list. / Nie,
przyjacielska korespondencja schwytała, wnet
się wszystko wyłoży. / Władysław przypięciem
spotyka się z Filutowiczem.

Filutowicz

/ poznając Władysława / Co ukata i Pan tu? a do,
tego za kielnera przebrany, a to mi dosko.

^{171.}
nata maskarada.

Władysław.

Czy widzę Filutowicz?

Filutowicz.

Na kształt tego.

Władysław.

Ach jesteś mi bardzo potrzebny, wrzuci przę-
do ten ubiór z siebie, i ciekaw na mnie na-
dele - na domem jest posiłek przygotowany,
porwiemy Wandę. (normawia z sobą, aho.)

Maistricki.

(uprzedzwszy porę, podnosi serwetę, samą z biletami ot-
wiera i czyta go.) Czy to jest? ten charakter, to
imie i nazwisko! Pożę! coż to ma znaczyć.

Władysław.

(koniecgo, normaw z Filutowiczem.) Rozumiates
mnie?

Filutowicz.

Rozumiates Pana Władysława.

172.

Majstricki / do siebie /

Władystaw!

Władystaw.

Nie wymieniaj głośno mojego imienia /²⁰..
dada się wgląda /

Filutowicz.

(Oto to szkodzi, albo to ieden na świecie
ie Władystaw Podciwiski.

Majstricki.

który słyszał te słowa wstąpi: / Kto tu wyzwał
to narwiszko? / popyśry do Filutowicza / Mości
Panie! Kto jesteś? Kogo tem imieniem
narwates?

Filutowicz

z tej strony / Ja.... ia.... ia ni kogo nie na,
zwatem. -

Majstricki.

Przepraszam, nie mogę mych myśli
si zebrać.

Filutowicz, głosem kobiecy!

173
"Bierz, sobi Pan' kogo innego, a mnie day cze-
sty pokoy. - *[obrać się]*

Maistricki...

Odpowiaday, kto ciest, bo cię xta piez xci
kark i.....

Filutowicz...

[obrać się głosem męskim] "mówi" Mac'pan maie szę
ponywai' za kark moia xone? -

Maistricki -

Czy chcesz, mię do szalenistwa przyprocedo-
wać? Uduśz cię -

Filutowicz *[głosem kobiecym]*

Gwatta ratujci! nastawiać na moia cnotę, na
moia niewinność! *[choć ucisnąć]*

Maistricki *[ratuj mnie go]*

Stoy! nie ugoniecię mi

Wzrysey. *[otać się i ch]*

Cóż to jest?

Maistricki -

Przebaczu Panowie (a) wasze ponętywań xci,
bawz, ale ta rzecz jest dla mnie nader wa-

174.
 ana. Też panience, a mój narzeczoney, coś
 stał, przez kielniewi bilet podrzucony, jedno
 że go, i formą, charakter mego ostrzeżenia
 do siłutwica / siłutwika. Ktokolwiek jesteś ra,
 kłnam cię, pokarz mi tego którego "Poczu",
 kim narwates?

Filutowicz.

Co co? Najpan Dobrodziej, jesteś ów sta,
 ry Właszek?

Maiztricki.

Taki, i to jestem Hipolit Maiztricki
 rodzony Wuj Władysława Poczuwskiego,
 którego nieszczęście w memu utonał.

Filutowicz.

Paraywizka, nieszczęście! Ho psa wesło, nasz sta,
 ry poczuw, Właszek, nasz kochany Wł,
 właszek, idź miu maskę! Panie Władysławie!
 Panie Władysławie!

Bonifacya:-

czyli zyskujesz? Co widzę? to en, to mój kochany Holender?!

Filutowicz. / pępowinę w głębi

Władysława / Panu Władysławie, przódny!

Nasz wiarę, nasz kochany, Buia, serek! Władysław / przybija!

Gdzie? gdzie!

Filutowicz:-

O to, tu, tu, tu tu!-

Majtnicki:-

Jakto? ten miałby być?!

Władysław:-

Władysław / Pocciowski:-

Majtnicki

Macpan? Ty? możesz temu wierzyć ty, mój siostrzenico.-

Władysław:-

186.

Ja nim iestem naydrozsy Wuii - Spoy,,
 czy na ten sygnal, na nim iest wysyle
 imie moiey, naylepszy, a ktory mi na
 moie imienniny, przed trzema laty, porz,,
 stac' naczyles:-

Maiztricki.

Tak to ty kochany Siostrzenice, pisano
 mnie ied. w moriu utonal. -

Wladystaw.

Tak iest bytem bliski smierci, lecz cw.,
 dozwynym, prawie sposobem, do zycia mnie
 przywrócono.

Maiztricki.

O mój Wladystawie - Poydź w moie obiz,,
 cie tu do serca mego luby kochany Sio,,
 strzenice.

Wladystaw.

Naylepszy Wuii. - *Wladystaw, 1861*

Maiztricki.

A przypominam... czy ten list twój na,

177.
piewany reka? / pokazuje białej
Władysław:-

niewiele. / Takie drogi widać:-

Maistricki:-

Może wiesz ty o tem że i o tem twoim rywa-
rem:- Władysław

O mojej Wzyci:-

Maistricki:-

Sluchaj chłopcze, czy kochasz ty pannę
re? Władysław

A h' widać: nad życie moje:-

Maistricki:-

Czy chcesz ją mieć za żonę?

Władysław:-

Tę reka tylko mnie interesuje:-

Maistricki:-

Moja Wacpanna moja slierna: narzeczona
którego z nas dwóch sobie wybierasz:-

188.
czy stariego czy młodego?

Wanda.

Ch! młodego, młodego.

Maistricki.

Możem się tego spodziewać, a więc
w imię Bożkie bierzcie się, i kienicie się,
i żyćcie szczęśliwie, a nade wszystko
dziećci wychowywać miłkowie, słodcy.

Maistricki.

Ależ do stępnego funtów kalendarza
skiego Warkłatafu... Panie Bracie!
coż ja tu znaczę? Proszę cię iśćtem
Wandy ojcem... naley i mnie się
to spytać?

Maistricki.

Czego się pytać? iestem my wszyscy
szczęśliwi i kwiata. Podaj mi rękę,
sz, sławy extenciu... Na weselu na.

179.
szych dzieci należą ci sąciakę tylną...
nie iakięgo sam Suttan nie pali.

P. Radkie.

Dobre panie bracie.... Kochane
dzieci! niech was Bóg błogosławi!

Wanda i Władysław.

...i... go... O mój najlepszy Oj-
cie! -

Filutowski.

...w... Reginkę... Wielmożny
Panie! tu stoi i... jedna konku-
...waga... pełnie...
...nowani do matczyńskiej sprawy -

P. Radkie, Ab. salon, Bonifacy
Marchewka i inni.

Co? co?

Filutowski.

Mozemy się w tej chwili poobrać,

i nic nam' procz pamiędzy mi spraku...
ie, bo ni mamy miśkania. —

Maietnicki

Moż Władystawie, powiedz ie mnie,
tęto jest ten Jegomasi!

Władystaw

Wielki' hultaj, jest to mój sturacy.

Boonifacya / pstrykim

Sturacy? Ach co stysej, Holender
nie jest Holender, ale tylko prosty
sturacy i pada' mu ręce hobieli które ię otaczają

Pradkie

Ha! ha! ha! Ona by i z nami go posita,
aby tylko mieć męża mogła.

Maietnicki

to Filutowicz! Kienie sie, aia wami wy,
prawie wesele i śmieszny. Tam i tam
gdy ci żona odea z adatek miłości

ora teneras, czy synów lub córki mieć
będziesz, ja biorę, usuwam, protekajaj

Filutowick.

Bardzo dziękujemy Wielmożnemu
Panu Dobrodziejowi. — Widać nich
życia, tacy panowie wcale najczystsze
srebrata.

Scena Ostatnia.

Stychać muzykę grającą Krakowiaków —
ciotery pary Krakowiaków wpadają i
tancerz Krakowiaka — Za ich ciele skry-
pek, skrypsi się kilka razy wokoło —
Krakowiak zamienia się w mazur —

Ciotery pary tancerz całego mazura ze
figurami — P. Skonczonym Mazurze
Chór piewsuckny spiewany.

Chor.

Kochać miotę, niedrę wspaniałą,

Bez różnicy stanów,

Cudzej pracy nie wyzierać

Lecha Wrałowianów.

Dalej bracia krzyżniem uświat,

Nie nam się stanie,

Hop niech żyja po ciwiesie lat.

Zacni Wrałowianie.

* * * Koniec * *





